



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LI NR 7

WARSZAWA, 18 LUTEGO 1968 R.

CENA 80 GR

MÓWIĄ FAKTY

Pisaliśmy już wiele razy w naszym czasopiśmie o tragedii Żydów w okresie hitlerowskiej okupacji. Na przestrzeni lat 1941-1942 rozpoczął się ostatni akt tej tragedii, znany w świecie jako Endlösung (ostateczne rozwiązanie). W ciągu niespełna 3 lat wyniszczony został w krajach okupowanych przez Niemców naród żydowski.

W pierwszych, powojennych latach nikt nie miał wątpliwości, kogo obciąża śmierć 6 milionów Żydów, w tym 2 milionów dzieci. Jeszcze w 16 lat po zakończeniu wojny 17 kwietnia 1961 roku zebrani w Jerozolimie w sali Bejt Haam (dom ludowy) sędziowie, dziennikarze, sprawozdawcy, przedstawiciele władz słuchali w pełnym grozy napłęciu słów prokuratora Hausnera: „Stojąc przed Wami, sędziowie Izraelcy, aby oskarżyć Adolfa Eichmanna, nie jestem sam. Wraz ze mną jest tu w tej chwili sześć milionów oskarżycieli. Nie mogą oni wstać, wyciągnąć oskarżycielskiej dłoni w kierunku szklanej kabiny i zawołać do siedzącego tam człowieka: oskarżam.

Prochy tych ludzi rozrzucone są bowiem po wzgórzach Oświęcimia i polach Treblinki, splukane przez rzeki Polski, a ich groby rozproszone są po całej Europie. Krew ich wola do niebios, ale głosu ich nie słychać.

Dlatego ja będę za nich mówił i w ich imieniu przedstawię straszliwy akt oskarżenia (...). Wspólnicy jego zbrodni nie byli zwykłymi gangsterami czy rzemieślnikami, ale przywódcami narodu; byli wśród nich profesorowie i uczeni, ludzie w togach, posiadacze tytułów akademickich, znawcy języków, ludzie określani mianem „inteligencji”.

Naród niemiecki uwierzył fałszywemu prorokowi (...)”¹).

Jednakże już wtedy, a nawet wcześniej, podjęte zostały próby moralnej rehabilitacji Niemiec, zrzućenia odpowiedzialności, jeśli nie w całości, to przynajmniej w części, na innych. Sprawdziły się słowa wybitnego uczonego polskiego, lekarza, humanisty — Ludwika Hirszfelda, pisane w dniach zagłady getta warszawskiego:

„Przyjdą czasy, gdy Niemcy zechcą pogodzić się ze światem. Trzeba będzie odrobić te miliony zamordowanych. Najlepiej to załatwią sami niemieccy Żydzi. Będą — ci pozostali — może radzi, że zlikwidowano sprawę żydowską. Niemcy będą mieli lekkie wyrzuty sumienia. Takie wyrzuty mają swoją wartość, można je zamieniać na gotówkę lub na wpływy (...)”²).

Zamieniono na gotówkę. Do 1 kwietnia 1966 roku Izrael otrzymał od rządu NRF odszkodowanie w wysokości 3 miliardów marek. Światowa organizacja

żydowska (Conference on Jewish Material Claims Against Germany) otrzymała 450 milionów marek. Niezależnie od tego rząd NRF wypłacił osobom pochodzenia żydowskiego, ofiarom hitleryzmu, zamieszkałym w Izraelu lub poza jego granicami (z wyjątkiem krajów obozu socjalistycznego) ponad 700 milionów dolarów.

Wypłacone przez rząd NRF pieniądze zaczęły szybko procentować. Rozpoczęła się kampania, prowadzona przez ośrodki syjonistyczne, mająca na celu obciążenie współodpowiedzialnością za śmierć 6 milionów Żydów — Polaków.

Prasa codzienna („Życie Warszawy” z dnia 25 stycznia 1968 roku) podawała niedawno jeden z przykładów tej kampanii. Oto wychodzące w Paryżu w języku francuskim pismo „La Terre Retrouvée” („Odnaleziona Ziemia”), nazywające samo siebie „Trybuną syjonistyczną” zamieszcza w numerze z dnia 1 grudnia ubiegłego roku takie oto refleksje:

„Jak mogli spadkobiercy Bolesławów znieść fakt, że u bram ich miast budowano miasta śmierci (...). Jeżeli naziści wybrali Polskę, by na jej terytorium realizować Endlösung, czy nie dlatego, że wiedzieli, iż kraj ten o wielkich antysemickich tradycjach (będąc uprzednio krajem azylu i tolerancji pod panowaniem świątłych książąt w Warszawie) pozwolił im na wykonywanie ponurego planu przy minimalnych tylko trudnościach?

Polska nigdy nie będzie miała dość kościołów, by modlić się do nieba za to, że zezwoliła, by na jej ziemiach — przy pasywnej postawie przytłaczającej większość ludności polskiej z dygnitarzami kościelnymi na czele — miał miejsce najpotworniejszy czyn historii współczesnej: ludobójstwo”.

Nie pierwsza to zresztą tego rodzaju publikacja, którą publicysta „Trybuny Ludu” — Jan Brodzki nazywa bandytyzmem politycznym. Oto, co pisze on w „Trybunie Ludu” z dnia 2 lutego 1968 roku:

„Uważam, że zabranie głosu w tej sprawie jest moim obowiązkiem (...). Dlaczego? Między innymi dlatego, że należy do tych Polaków, których ustawy norymberskie pozbawiły ex definitione prawa do polskości i życia ze względu na wyznaniową przeszłość przodków. Przeżyłem okres okupacji właśnie dlatego, że Polska nie zezwalała (że użyję terminologii „La Terre Retrouvée”), by na naszych ziemiach okupant mógł bezkarnie uprawiać ludobójstwo. Przeżyłem ten okres — wraz z najbliższą rodziną — dlatego, że miliony inżynierów Bielowiczów (mo-

(Dokończenie na str. 3)



Foto: Archiwum

W HOŁDZIE POLEGŁYM

Z b u d u j e m y

CENTRUM

ZDROWIA

DZIECKA

Na łamach prasy codziennej opublikowany został w ubiegłym tygodniu apel Komitetu Honorowego Budowy Pomnika dla uczczenia bohaterstwa i cier-

pień dzieci polskich w okresie ostatniej wojny. W apelu między innymi czytamy:

„Wojna rozpetana przez hitlerizm w roku 1939 wymierzona

była w to, co dla ludzi najcenniejsze — w ich wolność i poczucie godności.

Najstraszniejsze i najbardziej nikczemne w tym strasznym i nikczemnym programie faszyzmu było prowadzenie wojny również przeciw dziecku.

W tej wieloletniej walce zakończonej pełnym zwycięstwem i triumfem człowieka, naród nasz poniósł olbrzymie ofiary. Wśród poległych w boju, wśród zamęczonych i zgładzonych — były tysiące dzieci.

Tysiące naszych dzieci. Cierpienie ludzkie zawsze godne jest współczucia i pomocy. Męstwo i waleczność zawsze godne są hołdu. Lecz przecież niepodobna mierzyć jedną miarą cierpień, waleczności, męstwa ludzi dorosłych i dzieci...

Pośród ofiar faszyzmu na ziemiach polskich były niemowlęta pozbawione jeszcze świadomości istnienia, dzieci stawiające pierwsze kroki, malcy, którzy zaczęli dopiero poznawać świat, chłopcy i dziewczynki sposobiący się do rozpoczęcia nauki w szkole, a także w wielkiej liczbie heroiczni sojusznicy dorosłych — harcerki i harcerze, dziewczęta i chłopcy, którzy chwytały za broń, szli na linię frontu, w bój partyzancki, do konspiracyjnego podziemia...

To oni właśnie, często bezimienni, to Janek, Zośka, Hanka, Franek — napisali najpiękniejsze i najbardziej wznieście rozdziały polskich dziejów wojennych.

Musimy pamiętać i pamiętać o tych, którzy spędzili wiek dziecięcy w dobie wojny, utraciwszy na zawsze najlepsze lata ludzkiej egzystencji. Są wśród nas, odbudowani moralnie, twórcy naszej współczesności, lecz obrabowani z najpiękniejszego okresu życia, z radości i spokojnego dzieciństwa.

Pisarka Ewa Szelburg-Zarembina, która od wielu lat cały swój bogaty dorobek tworczy poświęciła dziecku, wystąpiła z inicjatywą uczczenia pamięci walczących i cierpiących dzieci doby wielkiej wojny.

Jakiż może być pomnik trwalszy i piękniejszy od nowoczesnego Centrum Zdrowia Dziecka, w którym mali ludzie naszych czasów odzyskiwać będą zdrowie i radość dzieciństwa?

Jakiż może być pomnik mądrzejszy i większa miłością przeniknięty ku tym, którym faszyzm życie odebrał — od wielkiego, jasnego gmachu, gdzie w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i ciepła serdecznego — zwyciężać będziemy śmierć, cierpienie, kalectwo i smutek?

Jest to duży wysiłek społeczny, ale jest to wysiłek najlepszy z dobrych, najpiękniejszy z pięknych, najmądrzejszy z mądrych...

Ofiarnością społeczną, grosem serdecznym wzniesiony Centrum Zdrowia Dziecka, pomnik ku czci dzieci — męczenników, dzieci — żołnierzy i konspiratorów, dzieci nieobecnych wśród nas, które walczyć o Polskę i umierać dla niej — osierościły ojczyznę w dobie wojny!

Podajemy konto komitetu budowy pomnika: Oddział PKO I Warszawa nr 1-9-122 222 Pomnik-Szpital — Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

S prawa młodych nauczycieli była niejednokrotnie przedmiotem zainteresowań instancji ZNP i prasy związkowej. Mimo podejmowanych prób pomocy dla nauczycieli rozpoczynających pracę w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych — słyszy się często słuszne narzekania, iż formy tej działalności nie są jeszcze zadowalające. Przyczyną tych niedomagań jest aktywność tej pomocy oraz zupełna dobrowolność i różnorodność uzależniona od inicjatywy ogniw związkowych.

Problemem tym zainteresowało się plenium Zarządu Okręgu ZNP m. Łodzi, poświęcając mu odrębne posiedzenie, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku. W artykule tym chciałobyśmy zapoznać czytelników z aktualnym stanem pomocy dla osób wstępujących do zawodu nauczycielskiego na terenie m. Łodzi i uchwałami, jakie w związku z tym podjęto.

Liczba młodych nauczycieli z każdym rokiem wzrasta. Obecnie w naszym okręgu (najmniejszą liczbowo w kraju) liczba nauczycieli do 30 lat przekroczyła 2 tysiące osób. W niektórych ogniskach młodzież nauczycielska wyraźnie dominuje, dotyczy to zwłaszcza szkół nowo zorganizowanych.

Jaką pomoc organizowały dla tych nauczycieli ognia związkowego w naszym okręgu? Ogólnie można stwierdzić, że była ona sporadyczna i niewystarczająca. Sprowadzała się do spotkań ze słuchaczami II roku Studium Nauczycielskiego i uczniami V klasy Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli oraz zapraszania mieszkańców internatu SN na imprezy urządzone przez Klub Nauczycielski.

Inną formą zainteresowania się nauczycielami rozpoczynającymi pracę są uroczyste spotkania z władzami oświatowymi i przedstawicielami instancji związkowych. Dalej — młodym nauczycielem interesowały się ośrodki metodyczne i służbowe władze oświatowe. Z inicjatywy władz oświatowych, związkowych i ośrodków metodycznych organizowano konferencje przygotowujące do egzaminu kwalifikacyjnego.

W odniesieniu do ambitnych, młodych nauczycieli środki te wystarczały, by rozbudzić twórczą postawę, wyrażającą się w poszukiwaniach lepszych i skuteczniejszych metod i form pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wśród nauczycieli zdających egzaminy kwalifikacyjne znaleźli się, niestety, i tacy, którzy zadowalali się minimalnym przygotowaniem do pracy pedagogicznej. Ta grupa stanowi może mniejszość, ale rzutuje ona na opinię o całej społeczności nauczycielskiej. Stąd nasza organizacja związkowa jest najbardziej zainteresowana, ażeby wszyscy nauczyciele tworzyli jednolitą i zwartą grupę zawodową,

złączoną wspólnym poczuciem zadań i obowiązków stawianych jej i szkole.

Organizacja związkowa jest w stanie wpływać bezpośrednio lub pośrednio na urabianie opinii środowiska i władz szkolnych o młodych nauczycielach; stwarzanie właściwych warunków pracy w szkole; zapewnianie pomocy w przygotowaniu się do egzaminu kwalifikacyjnego; zaspokajanie potrzeb kulturalnych; stwarzanie w gronach nauczycielskich korzystnych stosunków międzyludzkich dla młodych nauczycieli, zaspokajających ich potrzeby psychiczne i społeczne.

Z MYŚLĄ O MŁODYCH

Wszystkie te czynniki mają poważny wpływ na postawę ideowo-moralną i zawodową młodych nauczycieli. Wychodząc z tego właśnie założenia, wspomniane plenium Zarządu Okręgu m. Łodzi podjęło uchwałę zawierającą szereg konkretnych wniosków i propozycji. Warto niektóre z nich zasygnalizować.

Podkreślano między innymi, iż sprawą bardzo istotną jest sam dobór odpowiednich ludzi do zawodu nauczycielskiego. Stąd należałoby zwrócić większą uwagę na sprawę werbowania kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli spośród najbardziej zdolnych, wartościowych absolwentów liceów ogólnokształcących. Istnieje także potrzeba rozszerzenia form działalności kulturalno-rozrywkowej dla słuchaczy SN i studiów wyższych przygotowujących do zawodu nauczycielskiego.

Z chwilą podjęcia pracy nauczycielskiej absolwent ZKN powinien być otoczony systematyczną opieką. Rola tę spełniałby specjalnie powołany opiekun — przodujący i doświadczony nauczyciel. Wybór takiego opiekuna byłby formalnie zatwierdzany przez kierownictwo placówki oświatowo-wychowawczej i ognisko ZNP. Funkcja ta byłaby sprawowana aż do chwili zdania przez młodego pedagoga egzaminu kwalifikacyjnego. Nadzór nad opieką w każdej szkole sprawowałby zastępca kierownika (dyrektora) szkoły. Na marginesie warto dodać, że ta forma opieki stosowana jest w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Związek powinien w porozumieniu z władzami oświatowymi czuwać nad tym, aby osobom rozpoczynającym pracę w placówkach oświatowo-wychowawczych przydzielać funkcje zawodowe zgodne z kierunkiem ich zawodowego przygotowania. Sprawą bardzo istotną jest umiejętne włączanie młodych do pracy społecznej. Funkcje społeczne byłyby — w myśl uchwały — przydzielane stopniowo. W pierwszym roku młodzi byłiby wolni od prac społecznych, w drugim sprawowaliby funkcje w mniejszym obciążeniu. Dopiero po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego byłiby tymi funkcjami obciążani równomiernie z innymi kolegami. Chodzi bowiem o umożliwienie pełnej koncentracji tych nauczycieli na stałym przygotowywaniu się do pracy w szkole i do egzaminu kwalifikacyjnego.

Zwrócono również uwagę, iż młody nauczyciel powinien być urzeczyświejany do ogniska na rejonowej konferencji pedagogicznej lub plenarnym zebraniu ogniska.

W czasie pierwszych lat pracy należałoby młodych nauczycieli otoczyć serdeczną opieką i troską, a w szczególności organizować dla nich kursy zapoznające z pragmatyką, statutem ZNP i innymi przepisami służbowymi, obsługą aparatów filmowych, rzutników i magnetofonów, zachęcać do udziału w seminariach i dyskusjach na rejonowych konferencjach pedagogicznych.

Istnieje wreszcie konieczność otoczenia nauczycieli przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego opieką ośrodków metodycznych. Same egzaminy należałoby uczynić sitem selekcyjnym po to, by eliminować jednostki nieprzydatne w zawodzie nauczycielskim.

Dalsze postanowienia uchwały mówią o ożywieniu działalności kulturalno-rozrywkowej wśród młodych nauczycieli, w celu głębszego związania ich z ruchem związkowym. Niektórymi formami pomocy należy objąć wszystkich nauczycieli do lat 30. Chodzi bowiem o to, by nie tracić z nimi kontaktu i zachęcać do złożeń pomyślnie egzaminu kwalifikacyjnego.

Kończąc tę informację, wypada życzyć, by postanowienia tej pozytywnej uchwały były konsekwentnie wcielane w życie przez instancje związkowe i władze oświatowe. Warto też sprawom tym poświęcić więcej uwagi na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, umożliwić samym zainteresowanym — młodym nauczycielom — wypowiedzenie się, jakiej pomocy i od kogo oczekują, by należycie przygotować się do pracy zawodowej i społecznej.

JAN JANICKI
Łódź

SOJUSZNICY WYCHOWANIA PRZEZ SZTUKĘ

W ostatnich dniach stycznia odbyło się w Warszawie zebranie Podkomisji Wychowania Estetycznego ZNP, skupiającej przedstawicieli nauki i nauczycieli-praktyków z całego kraju. Podkomisja istnieje już cztery lata, a jej podstawowym zadaniem jest udzielanie pomocy nauczycielom realizującym nowe programy wychowania przez sztukę. Zajmuje się ona głównie problemami wychowania estetycznego na lekcjach przedmiotów artystycznych: języka polskiego, wychowania muzycznego i wychowania plastycznego oraz na zajęciach pozalekcyjnych; zagadnieniem integracji sztuki w całym procesie wychowawczym a przede wszystkim — podnoszeniem wiedzy nauczycieli z zakresu sztuki. Ostatnio Podkomisja Wychowania Estetycznego zamierza podjąć badania, prowadzone wspólnie przez pracowników naukowych i nauczycieli-praktyków, dotyczące tych problemów. I właśnie sprawa ta była przedmiotem ostatniego, styczniowego zebrania.

Ustalono na nim, że w najbliższym czasie podkomisja zajmie się przede wszystkim gromadzeniem dokumentacji i informacji na temat praktycznych doświadczeń i osiągnięć różnych nauczycieli realizujących wychowanie estetyczne, zwłaszcza nauczycieli szkół wiodących; zbieraniem opinii o przydatności nowych podręczników wychowania plastycznego i muzycznego; rejestrowaniem najważniejszych trudności występujących

w nauczaniu przedmiotów artystycznych; gromadzeniem dokumentacji i informacji na temat nowych form współdziałania szkoły z muzeami, klubami filmowymi, teatrami itp. instytucjami oraz na temat pionierskich doświadczeń w zakresie wychowania filmowego w szkole i poza szkołą, jak też wychowawczej roli innych dziedzin sztuki, nie objętych programem szkolnym.

Szczególną uwagę zwróci podkomisja na podnoszenie i wzbogacanie kultury nauczycieli z zakresu wiedzy o sztuce oraz poszczególnych jej dyscyplin. Będzie to czyniła w dalszym ciągu poprzez kursy wakacyjne oraz udzielanie pomocy w innych akcjach samokształceniowych nauczycieli oraz publikowanie prac z dziedziny wychowania przez sztukę. Ambicją podkomisji jest ponadto gromadzenie materiałów dokumentalnych, ilustrujących rolę sztuki w kształceniu i samokształceniu nauczycieli oraz przeprowadzenie badań dotyczących „zapotrzebowania” na sztukę w środowisku nauczycielskim.

Wielu dyskutantów podkreśliło, że zadania te podkomisja będzie mogła urzeczywistniać tylko wtedy, gdy poczynania jej spotkają się z pomocą i zrozumieniem władz oświatowych i kierowników szkół oraz innych instytucji i organizacji zainteresowanych wychowawczą rolą sztuki i upowszechnianiem poszczególnych jej dyscyplin.

(hw)



W roku bieżącym piękny prezent otrzymali nauczyciele z Miechowa Małych, powiat Dąbrowa Tarnowska. W dniu 7 stycznia oddano im do użytku Dom Nauczyciela. Ciekawie zlokalizowany budynek wyposażony został w urządzenia kanalizacyjne i centralne ogrzewanie. Koszt budowy wyniósł 950 tysięcy złotych, w tym czynny społecznie oszacowano na 300 tysięcy zł. W nowym domu zamieszkały cztery rodziny nauczycielskie.

ZMARLI

W czerwcu 1967 roku zmarł kol. KLAUDYUSZ GORSKI — jeden z pierwszych organizatorów szkolnictwa na ziemiach zachodnich. Pełnił funkcję inspektora szkolnego starszego wizytatora w kuratorium, dyrektora Liceum Pedagogicznego. Był czynnym działaczem oświatowym, kulturalnym i społecznym. Należał do ZBoWiD i Stronnictwa Demokratycznego. W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie.

Jako długoletni członek ZNP pełnił różne funkcje. Ostatnio był przewodniczącym Sekcji Okręgowej Nauczycieli Emerytów w Koszalinie i członkiem Plenum Zarządu Sekcji Głównej. Należał też do wielu innych organizacji. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 13 stycznia 1968 r. zmarła kol. BRONISŁAWA GIEŁCINSKA, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Łęzajsku, ofiarna i zasłużona pedagog, oddana do ostatniej chwili bez reszty dzieciom, szkole, pracy nauczycielskiej i pracy związkowej. Człowiek o wielkich zaletach serca i umysłu.

Cześć Jej pamięci!

Dnia 13.I. 1968 r. zmarł kol. TA-DEUSZ BUŚKO, b. inspektor szkolny w Sulechowie, długoletni wychowawca młodzieży i przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów ZNP w Zielonej Górze — odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Cześć Jego pamięci!

Kol. JAN PAŃCZYK zmarł 19 grudnia 1967 r., w wieku 59 lat. Był wybitnym pedagogiem i długoletnim działaczem związkowym. Od początku pracy pedagogicznej dużo uwagi poświęcał działalności ogniska związkowego. Był długoletnim członkiem Plenum Zarządu Oddziału ZNP. Przez trzy kadencje pełnił odpowiedzialną funkcję skarbnika Prezydium Zarządu Oddziału ZNP w Słupsku. Od 1964 r., również był kierownikiem grupy partyjnej przy Zarządzie Oddziału.

Za długoletnią pracę został odznaczony Złotą Odznaką ZNP, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa kozłuskiego” złotą i srebrną odznaką honorową „Zasłużony popularyzator wiedzy TWP”, odznaką „Zasłużony działacz kultury”.

Cześć Jego pamięci!



Od dwóch lat przy Oddziale ZNP w Sosnowcu działa Sekcja Wychowania przez Sztukę. Organizuje ona stałe spotkania poświęcone temu tematowi. Poza tym sekcja współpracuje z Oddziałem Związku Polskich Artystów Plastyków, Klubem Literackim, Amatorskim Klubem Filmowym, kieruje również Młodzieżowym Klubem Miłośników Teatru. Ostatnie zebranie sekcji na temat „Wychowawcze wartości filmu” prowadził pracownik naukowy Zakładu Teorii Wychowania Estetycznego Katedry Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego — Henryk Depta.

Konkurs „Nasze ognisko dobre pracuje” zmobilizował ognia związkowe w powiecie opoczyńskim do szerokiej wymiany doświadczeń z ogniskami sąsiednich powiatów. Współpracę taką nawiązało najpierw ognisko Dąbrowa n. Czarną z ogniskiem w Końskich. Z podobnym projektem nosi się ognisko Białaczów. Z ogniskami z Tomaszowa Mazowieckiego nawiązały kontakt ogniska Białobrzeg i Opoczno nr 3. Ogniska odwiedzają się, organizując wspólne konferencje problemowe oraz dzielą się swymi doświadczeniami w pracy związkowej i szkolnej.

Zarząd Okręgu ZNP w Katowicach ogłosił w 1967 roku I Konkurs Krajoznawczy Turystyczny dla oddziałów województwa katowickiego pierwsze trzy miejsca zajęły oddziały z Katowic, Sosnowca i Bytomia. Jedną z ciekawszych i bardzo udanych imprez tego kon-

kursu był I Zlot Turystyczny Katowickiego Okręgu ZNP w Wiśle. Po przejściu ciekawych tras w Beskidzie Śląskim uczestnicy zlotu obejrzeli występy zespołu regionalnego z Wiśły. Na 1968 rok Zarząd Okręgu w Katowicach ogłosił II Konkurs Krajoznawczy - Turystyczny.

Sekcja Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP w Krotoszinie zorganizowała 27 stycznia bieżącego roku spotkanie wszystkich kolegów emerytów z powiatu. Gości powitał prezes Zarządu Oddziału ZNP — kol. M. Klimkiewicz. Aktualne sprawy dotyczące emerytów omówił przewodniczący Sekcji Emerytów, kol. W. Jasień. Spotkanie urozmaicoło występami chóru i orkiestry uczniów Liceum Ogólnokształcącego pod kierownictwem kol. J. Mizery.

Z okazji 23 rocznicy wyzwolenia Konina, Zarząd Oddziału

Powiatowego ZNP zorganizował dla nauczycieli miasta i powiatu zawody tenisa stołowego o Puchar Prezesa Oddziału Powiatowego ZNP oraz Inspektora Szkolnego. W zawodach, które odbyły się 21 stycznia bieżącego roku, wzięło udział 26 nauczycieli. Tytuł najlepszego wywalczył kolega Kazimierz Kępski, zdobywając dla ogniska w Skulsku puchar przechodni. Prezes Zarządu Oddziału ZNP, kol. A. Podemski podziękował uczestnikom zawodów oraz wręczył okolicznościowe upominki.

Zarząd Ogniska ZNP przy Liceum Pedagogicznym w Szczepnie zorganizował w styczniu niedzielny kulig z udziałem 15 osób. Ośmiokilometrowa trasa wiodła ze Szczepna do Wawroch, gdzie odbyło się spotkanie w miejscowej szkole podstawowej. Uczestnicy bardzo chwalili sobie tę formę wypoczynku po pracy.

KRONIKARZ

Zmiany zachodzące we współczesnych procesach produkcyjnych pod wpływem rozwoju nauki i techniki, powodują konieczność stałego podnoszenia poziomu kształcenia, aktualizowania, rozszerzania i doskonalenia przygotowania zawodowego, a także zdobywania dodatkowych kwalifikacji bądź przekwalifikowania. Skuteczne rozwiązywanie tych problemów stanowi istotny warunek pomyślnej realizacji zadań produkcyjnych, szczególnie w dziedzinie efektywności i nowoczesności produkcji.

Oznacza to z jednej strony, że głęboko słuszne i uzasadnione jest dążenie do łącznego traktowania spraw kształcenia, doskonalenia i doskonalenia zawodowego. Z drugiej zaś strony procesy te stanowią podłoże rozwoju i umacniania oświatowych funkcji zakładów pracy.

Duże zakłady pracy organizują i prowadzą obecnie na swoim terenie punkty konsultacyjne wyższych uczelni, zasadnicze szkoły zawodowe i technika, kursy dokształcające i specjalistyczne, kursy przygotowujące do egzaminu na tytuł wykwalifikowanego robotnika i mistrza, staże, praktyki itp. Ukształtował się więc system kształcenia i dokształcania wewnątrzzakładowego. Ocena tego systemu i zarysowanie jego perspektyw rozwojowych złożyły się na treść IV Plenum CRZZ, które obradowało 27 stycznia br.

Szczególnie wiele uwagi poświęcił CRZZ sprecyzowaniu zadań wewnątrzzakładowego systemu szkolenia. System szkolenia wewnątrzzakładowego zdaniem CRZZ powinien:

- wszystkim nowo zatrudnionym, a nie wykwalifikowanym robotnikom zapewnić przyuczenie do wykonywania określonej pracy, jako wstępny etap dalszego kształcenia w celu zdobycia zawodu;

- pracownikom wykwalifikowanym, a zwłaszcza pracującym w szczególnie ważnych działach produkcji, stwarzać możliwości osiągania coraz wyższych kwalifikacji zawodowych;

- pracownikom posiadającym odpowiednie doświadczenie zapewnić warunki zdobycia zawodu w drodze szkolenia kursowego i składania egzaminów kwalifikacyjnych;

- pracownikom podejmującym pracę na nowych, nowoczesnych stanowiskach umożliwić rekwalfikację, zdobycie drugiego zawodu lub aktualizację wiedzy stosownie do nowych potrzeb;

- wynalazcom i racjonalizatorom służyć informacją o kierunkach rozwoju różnych gałęzi techniki i osiągnięciach technologii oraz racjonalnych metodach wdrażania postępu technicznego;

- wszystkim robotnikom przynosić niezbędną wiedzę w dziedzinie ekonomiki i organizacji pracy oraz bhp;

- pracownikom dozoru, a zwłaszcza

Z obrad IV Plenum CRZZ

KADRY PROBLEM CENTRALNY

MARIAN RATAJ — wiceprezes ZG ZNP

cza mistrzom i brygadystom, zapewnić systematyczne doskonalenie wiedzy o kierowaniu zespołami ludzkimi i organizacji pracy;

- stażystom i praktykantom zapewnić prawidłową realizację harmonogramu stażów i praktyk.

Za jeden z istotnych warunków wzrostu rangi szkolenia wewnątrzzakładowego uznano rozwiązanie problemu drożności programowej i organizacyjnej. Nie jest to zadanie łatwe i wymaga włączenia do prac i studiów nad nim najlepszych znawców zagadnień programowych kształcenia zawodowego.

Istotnym warunkiem stworzenia drożnego systemu szkolenia wewnątrzzakładowego jest zbliżenie poziomu, profilu i zakresu szkolenia do obowiązującego w systemie szkolnym. Zróżnicowania mogą tu iść znacznie dalej zarówno pod względem treści, jak i organizacji kształcenia, ale podstawowe wymagania programowe trzeba będzie precyzyjnie określić i realizować.

Jednym z warunków drożności jest więc rezygnowanie z dowolnego programowania form szkolenia, mających dawać pracownikowi określony w nomenklaturze poziom przygotowania zawodowego. Program takiego szkolenia nie może być dowolny. Nie należałoby jednak rezygnować i z jego elastyczności.

Spełnienie warunku drożności wymaga także odchodzenia od form szkolenia „wypranych” z pogłębiania wiedzy teoretycznej na rzecz form umożliwiających podnoszenie poziomu przygotowania teoretycznego i praktycznego pracowników.

Trzeba się jednak liczyć z tym, że nie zawsze i nie wszędzie da się utrzymać zasadę drożności. Wyszukiwanie takiego postulatu w szkoleniu wewnątrzzakładowym określa kierunek działania, lecz nie oznacza przyjęcia powszechnie obowiązującej zasady.

Na plenum poddano krytyce dotychczasowy poziom i metody szkolenia wewnątrzzakładowego w wielu przedsiębiorstwach. Obok braków w dziedzinie koncepcji i dokumentacji progra-

nowych, jest to jeden z grzechów głównych systemu szkolenia wewnątrzzakładowego. Nie jest ono efektywne i nowoczesne. Problem poziomu i nowoczesności szkolenia wewnątrzzakładowego sprowadzić można w szczególności do: udoskonalenia bazy dydaktycznej w zakładach, zapewnienia zakładom pracy właściwie przygotowanej kadry prowadzącej szkolenie, wdrażania do praktyki szkolenia wewnątrzzakładowego nowoczesnych metod szkolenia.

Centralnym zagadnieniem jest przygotowanie kadry na wysokim poziomie merytorycznym i realizującej zadania nowoczesnymi metodami. Personel pedagogiczny w zakładach pracy składa się z zawodowych nauczycieli, z pracowników inżynierino-technicznych pełniących określone zadania dydaktyczne, majstrów i instruktorów zawodu oraz organizatorów kształcenia w zakładzie.

Zawodowi nauczyciele posiadają na ogół przygotowanie pedagogiczne. Podstawowe zadanie sprowadzałyby się do głębszego wprowadzenia kadry w problematykę zakładu pracy i kształcenia zawodowego.

Personel inżynierino-techniczny ma najczęściej wysokie kwalifikacje zawodowe, ale nie dysponuje dostatecznym przygotowaniem pedagogicznym. Polepszenie przygotowania w tej dziedzinie wysuwa się więc na czoło.

Majstrowie i instruktorzy zawodu dysponują prawie z reguły wysokimi umiejętnościami praktycznymi, słabo najczęściej podbudowanymi teorią. Nie mają też niezbędnego minimum przygotowania pedagogicznego. W stosunku do tej grupy trzeba dążyć do podwyższenia teoretycznych podstaw zawodu i przygotowania pedagogicznego.

Problemów tych nie da się rozwiązać w toku kształcenia kadr. Istnieje potrzeba stworzenia systemu doskonalenia kadr nauczających w zakładach pracy. Stworzenie takiego systemu — to jedno z pilniejszych zadań. Próby takie zostały już podjęte.

W warunkach rozwoju kształ-

cenia wewnątrzzakładowego w systemie szkolnym i pozaszkolnym oraz powołania służb szkoleniowych powstaje pytanie, jakie przygotowanie pedagogiczne potrzebne jest pracownikom służb szkoleniowych.

Specjaliści twierdzą, że tradycyjna pedagogika tu nie wystarczy. Dla pracowników służb szkoleniowych szczególne znaczenie ma znajomość pedagogiki i psychologii pracy, teorii kształcenia zawodowego, psychologii rozwojowej człowieka dorosłego itp. Pedagog zakładowy musi umieć opracować i program kształcenia, i instrukcję szkoleniową, a także kierować pracą zespołu i pracą jednostki, prowadzić zajęcia stacjonarne i inspirować samokształcenie.

Istotna trudność polega na tym, że problematyka ta nie została dotychczas dostatecznie opracowana teoretycznie, nie ma też dostatecznej liczby wydawnictw, które umożliwiłyby dostosowanie przygotowania służb szkoleniowych do potrzeb i sytuacji w zakładzie pracy.

Trochę już w tej dziedzinie zrobiono. Jednak dla umocnienia naukowego zaplecza kształcenia zawodowego, w tym także wewnątrzzakładowego, konieczne jest przyspieszenie prac nad ukształtowaniem zadowalającej teorii kształcenia zawodowego. Oznacza to między innymi potrzebę szerokiego podejmowania i rozwijania pracy naukowo-badawczej nad teoretyczną i praktyczną, programową i metodyczną problematyką kształcenia zawodowego, a więc zwiększenia zainteresowania tą problematyką placówek naukowych, a szczególnie uniwersyteckich wydziałów pedagogicznych.

Dużo uwagi poświęcono także problemom zabezpieczenia bazy dydaktycznej dla szkolenia wewnątrzzakładowego, finansowania działalności szkoleniowej zakładów pracy oraz nowelizacji przepisów obowiązujących w tej dziedzinie. Dotychczasowy stan oceniono bardzo krytycznie, a zadania dotyczące usuwania braków w tych dziedzinach zostały ujęte w uchwale.

Materiały i uchwała IV Plenum CRZZ wymagają wnikliwego przeanalizowania przez aktywność oświatową. Wynikają z nich bowiem zadania dla władz oświatowych i ogniw ZNP w dziedzinie doskonalenia systemu kształcenia wewnątrzzakładowego. Dotyczy to w szczególności udziału w pracach nad koncepcjami programowo-organizacyjnymi, doskonaleniem procesów szkolenia oraz naukowym opracowaniem problematyki kształcenia zawodowego w ogóle, a wewnątrzzakładowego w szczególności. Udział pracowników oświaty i nauki w realizacji zadań wytyczonych przez IV Plenum CRZZ jest jednym z warunków przyspieszenia doskonalenia procesów kształcenia wewnątrzzakładowego.



FRANCISZEK BARTOSZEK „Jacek” (1911-1943) — dowódca grupy bojowej GL. Poległ 20 kwietnia w akcji pod murami getta.



WŁADYSŁAW GAIK „Krzyszczek” (1914-1943) — dowódca oddziału Gwardii Ludowej niosącej pomoc gettu. Zamordowany przez gestapo.



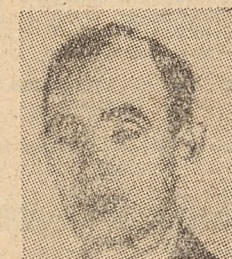
ZOFIA KOSSAK-SZATKOWSKA (ur. 1890) znakomita pisarka polska, jedna z organizatorek Rady Pomocy Żydom („Żegota”).



ANASTAZY KOWALCZYK „Nastek” (1908-1943) organizator pomocy dla Żydów z ramienia PPR.



JULIAN GROBELNY „Trojan” (1893-1944) przewodniczący Podziemnej Rady Pomocy Żydom (kryptonim „Żegota”).



JOZEF PSZENNY „Chwacki” (ur. 1912 r.) — kpt. Armii Krajowej, dowódca oddziału wspierającego walkę getta w dniu 19 kwietnia 1943 r.



JOZEF WILK „Orlik” (1925-1943) żołnierz Armii Krajowej. Poległ 19 kwietnia w walce pod murami getta, niosąc pomoc powstańcom.



ZBIGNIEW LEWANDOWSKI „Szyba” — kpt. Armii Krajowej, dowódca grupy wspierającej walkę getta w dniu 23 kwietnia 1943 r.

MÓWIĄ FAKTY

(Dokończenie ze str. 1)

o inż. Bilewicz, który zaprotestował przeciwko bezczelnej publikacji i który z narażeniem życia ratował w czasie wojny Żydów — przyp. red) angażowały życie własne i życie swych rodzin w ochronę istnienia skazanych przez ustawy norymberskie na śmierć. Przeżyłem okres okupacji dlatego, że duch Norymbergi był obcy duchowi Polski”.

Potwierdzeniem powyższych słów są dokumenty przedstawione w XVI tomie Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Szymon Datner w artykule „Niektóre dane o zbrodniach hitlerowskich na Polakach ratujących Żydów” stwierdza, że w okresie poprzedzającym zagładę i w czasie jej trwania dziesiątki tysięcy Żydów szukały ratunku w ucieczce. Liczbę ocalałych Żydów polskich ocenia autor na około 80 000-100 000 osób. Tylko nieliczni spośród nich zawdzięczają swoje ocalenie wyłącznie sobie. Ogromna większość pozostałych przeżyła dzięki pomocy setek tysięcy Polaków, którzy wbrew prawu niemieckiemu, ryzykując swym życiem i życiem swych najbliższych, wyciągnęli w naj-

cięższych chwilach pomocną dłoń prześladowanym i skazanym na zagładę.

Oto niektóre tylko przykłady z długiej listy — zebranych przez autora — nazwisk Polaków, którzy zostali zamordowani przez okupanta za ratowanie Żydów.

Dnia 25 sierpnia 1942 roku w Radogoszczu (Poręby), pow. Dąbrowa Tarnowska, województwo krakowskie, żandarmi niemieccy rozstrzelali 3-osobową rodzinę polską wraz z przechowywanym przez nich Żydem. Ofiarą zbrodni padła rolniczka Zofia Wójcik, jej dwoje dzieci oraz Żyd, którego nazwisko nie jest znane. Wszystkie ofiary pochowano na miejscu zbrodni we wspólnym grobie.

Dnia 17 maja 1943 roku w Milanówku, powiat Błonie, województwo warszawskie, żandarmi, żołnierze i konfident rozstrzelali 5 osób: jedną Polkę i 4 nieznanego Żydów. Polkę oskarżono o przechowywanie Żyda. Zginęła Hanna Brühlówna, lat 20. Zwłoki rozebrano do naga i zakopano na łące obok posesji przy ulicy Grabowej 13.

W czerwcu 1943 roku we wsi Szarwark, powiat Dąbrowa Tar-

nowska, ekspedycja karna żandarmów i gestapowców rozstrzelała za przechowywanie i utrzymywanie Żydów 5-osobową rodzinę Medelów oraz ich sąsiada, Władysława Starca. Wśród ofiar było dwoje dzieci. Głową rodziny, Franciszka Medelę, zamordowano inaczej niż pozostałych członków rodziny. Oprawcy kazali mu uciekać do lasu i zastrzelili go podczas ucieczki. Zwłoki członków rodziny spalono wraz z zabudowaniami. Sąsiad Medelów, Władysław Starzec, został najpierw bestialsko skatowany, a następnie wrzucony żywcem w płomień.

W marcu 1944 roku we wsi Łutków, powiat Błonie, żandarmi z Mszeźonowa rozstrzelali 7 osób: 5 Polaków i 2 Żydów. Polaków oskarżono o ukrywanie Żydów. Wśród zamordowanych Polaków było troje dzieci i kobieta.

Podaję tylko cztery przykłady dokonanych morderstw. W wymienionym artykule autor wylicza 38 wypadków ratowania Żydów przez Polaków. Przypłaciło to życiem 97 Polaków, w tym 30 kobiet, 14 dzieci i 1 niemowlę.

Ten pasjonujący aspekt bo-

haterstwa okresu okupacji jest dotychczas mało zbadany. Wymaga on dalszych prac. Trzeba zbierać fakty, dokumenty, by nie zgineła pamięć o najwyższych ofiarach, jakie ponieśli dla ratowania drugiego człowieka zarówno prości ludzie, chłopcy, robotnicy, jak też i inni: żołnierze Polski Podziemnej. By dać świadectwo prawdzie, przeciwstawiając ją kalumniiom rzucanym na naród polski, nacjonalizmowi, zaślepieniu i szowinizmowi ośrodków syjonistycznych.

W pełni słuszne są słowa wspomnianego inż. Bilewicza, skierowane do redaktora naczelnego „La Terre Retrouvée”: „(...)Wydawało mi się, że ci, którzy uratowani zostali w imię człowieczeństwa, i ich rozproszeni po świecie pobratymcy na zawsze kultywować będą uczucia wdzięczności. Tym większe więc moje rozczarowanie i tym ostrzejszy protest przeciwko skalowaniu mnie, moich rodaków i mojej ojczyzny”.

K. WOJCIECHOWSKI

1) Kazimierz Kąkol: Adolfa Eichmanna droga do Bejt Haam. Warszawa 1962, str. 9-11.

2) Ludwik Hirsztel: Historia jednego życia. Warszawa 1957, str. 393.

Dwa tygodnie temu przedstawiliśmy Czytelnikom opinie nauczycieli i pracowników nauki o nowym programie i podręcznikach do języka polskiego. Obecnie oddajemy głos nauczycielom-historikom. W dyskusji, przy redakcyjnym stole, dzielili się swymi uwagami koledzy: HANNA WOJTALEWICZ ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Płocku, JADWIGA ŻYCIŃSKA ze Szkoły Podstawowej nr 40 w Warszawie, JAN DOROSIEWICZ ze Szkoły Podstawowej nr 41 w Warszawie, ZYGMUNT DZIEDZIC ze Szkoły Podstawowej w Mordach, JAN GŁÓD ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Ożarowie, EUGENIUSZ MADANY — kierownik Szkoły Podstawowej nr 34 w Warszawie, LESZEK SZCZĘŚNIAK ze Szkoły Podstawowej w Starej Miłosnej. Dyskusję prowadził red. JERZY KRASNIEWSKI — zastępca redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”.

RED. J. KRASNIEWSKI: Przeglądając opinie Koleżank i Kolegów o programie nauczania historii w szkole 8-klasowej pragnę już na wstępie powiedzieć, że jego nowość polega na tym, że w programie uwzględniono nie tylko wiedzę, ale i umiejętności, które należy zdobyć, aby móc wykonać zadania, które stawia przed sobą historia. W tym sensie jest to program, który ma być pomocny dla nauczyciela i ucznia.

Małgo na uwadze ten aspekt programowy, który jest najważniejszy dla nauczyciela i ucznia. W programie uwzględniono nie tylko wiedzę, ale i umiejętności, które należy zdobyć, aby móc wykonać zadania, które stawia przed sobą historia. W tym sensie jest to program, który ma być pomocny dla nauczyciela i ucznia.

W końcu fazy dyskusji proponuję dokonanie wymiany opinii na temat podręczników do historii, ich uładu, treści itp.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: W nauczaniu historii mamy do osiągnięcia dwa cele. Pierwszy — to aktywizacja ucznia, drugi — kształtowanie patriotyzmu i internacjonalizmu. Program uwzględnia te cele, trzeba je tylko umieć wydobyc. Nauczyciel musi przede wszystkim nauczyć się czytać program, wybierać z niego treści, które mu do osiągnięcia celów pomagają. Musi mieć przed oczyma program jako całość, a nie wyłącznie programy poszczególnych klas. Program przestrzenny, służący scalaniu wiedzy, może mieć na uwadze nauczyciel, który uczy we wszystkich klasach — od V do VIII. Łatwiej mu przeprowadzić analizę i syntezę zjawisk historycznych na przestrzeni wieków. Ja w swojej pracy stosuję metodę scalania wiedzy polegającą na tym, że z programów wszystkich klas wybieram jedno hasło, do którego dobieram materiał i hasła pomocnicze.

KOL. J. GŁÓD: Warto przypomnieć, że w 1958 roku w Krakowie odbył się Zjazd Historyków, na którym toczyła się batalia o to, czy w szkole podstawowej należy uczyć historii starożytnej. Zwyciężył pogląd reprezentowany przez większość dyskutantów, dzięki czemu w zakres treści obecnego programu weszła historia starożytna. Uważano, że skoro uczeń ma poznać procesy dziejowe, trzeba je prezentować wraz z ich rozwojem od najdawniejszych czasów. Czy program jest zbyt obszerny? Moim zdaniem nie. Przeciwnie, ten sam materiał, który obowiązywał 7-klasową szkołę podstawową, został rozłożony również i na klasę VIII. Można go więc zrealizować. Aby cel osiągnąć, trzeba stosować dydaktykę, rozwijać myślenie dziecka. Nauczyciel musi wzbudzać zainteresowanie ucznia tematem, ukazywać go. Bez aktywizacji nie osiągnie celu. A to oznacza, że do zastanowienia się nad wyborem najbardziej skutecznych metod pracy.

W powiecie pruszkowskim, gdzie pracuję, robiliśmy różne próby. Jedną ze stosowanych tu metod jest praca z podręcznikiem pod kierunkiem nauczyciela. I taka metoda jest dobra, jeśli służy osiągnięciu zamierzonych celów.

Zapoznałem uczniów z prawidłami procesów dziejowych, to wprowadziłem podstawowy, ale nie jedyny cel nauczania historii w szkole podstawowej. Naszym zadaniem jest kształtowanie patriotyzmu. Niestety, w programie znajdujemy za mało momentów służących osiągnięciu tego celu. Przeważają w nim zagadnienia gospodarcze i ekonomiczne, tematyka, która dzieło i w tym wieku nie bardzo się pasjonują. Z trudnością też przyswajają sobie trudniejsze pojęcia i terminy historyczne, jak np. internacjonalizm, nacjonalizm. A jest ich dość dużo. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na wyjaśnienie tych pojęć, aby

dziecko nie operowało nimi bez zrozumienia. Jedno, co niepokoi, to fakt, że młodzież jakoś niechętnie się uczy. Jeśli czegoś nie robi się w klasie, trudno liczyć na to, że uczeń uzupełni to samodzielnie pracą w domu.

Jeśli zaś chodzi o sam program, to nauczyciele z powiatu pruszkowskiego nie zgłaszają zastrzeżeń. Co warto podkreślić, to wprowadzenie pełnego cyklu dziejowego, tego bowiem poprzednio nie było. Uważam to za istotne osiągnięcie nowego programu.

RED. J. KRASNIEWSKI: Czy fakt ten ma jakieś znaczenie dla naszej współczesnej szkoły?

KOL. J. GŁÓD: Na pewno. Pozwala na lepsze zrozumienie przez dzieci prawidłowości procesów dziejowych.

KOL. H. WOJTALEWICZ: Pozwala kształtować pojęcia na przestrzeni dziejów, zmusza do myślenia historycznego.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Ułatwia ukazanie dzieciom w każdej epoce roli człowieka i postępu.

KOL. J. DZIEDZIC: To wszystko prawda. Ale, moim zdaniem, program jest przeładowany. Nie pozostawia czasu na pogłębienie materiału, nie pozawa-

w rezultacie uczniowie nie opowiadali materiału. Czy to program jest zły? Uważam, że z każdym programem i podręcznikiem można nauczyć. Wiele tu zależy od nauczyciela i metody jaką stosuje.

KOL. H. WOJTALEWICZ: Jestem nauczycielką w szkole ćwiczeń w Płocku i jednocześnie instruktorem historii i wychowania obywatelskiego. Z moich obserwacji wynika, że w nauczaniu historii napotyka się większe trudności, niż w innych przedmiotach. Występują one zwłaszcza w klasie V, gdzie obowiązuje historia starożytna. Zapoznanie uczniów z terminologią, czy chociażby z mapami, których jest — nawiasem mówiąc — mało, w dodatku z niezrozumiałymi dla dzieci napisami łacińskimi, sprawia nauczycielom wiele trudności. Zgadza się z moim przedmową, że z konieczności zbyt mało czasu poświęca się na powtórzenie materiału. Ale, bywa i tak, że nauczyciele nie mają co robić na lekcji. Oczywiście ci, którzy sprowadzają pracę do przerwania samego tylko podręcznika, którzy nie szukają innych dodatkowych źródeł. A wiadomo, że niektóre hasła programowe są w programie i podręczniku potraktowane bardzo wąsko.

W nauczaniu historii ważne jest nie tylko pamiętanie opanowania dat i faktów, ale przede wszystkim związane z lekcją przeżycie emocjonalne. A to już nie zależy od programu, lecz od osobowości nauczyciela. Od jego erudycji, zdolności plastycznego przekazu, umiejętności wykorzystania odpowiednich źródeł i pomocy zajęć, czy lekcja pozostanie uczniom w pamięci. Bardzo pomocne jest także odwołanie się do literatury pięknej, stosowanie na lekcji takich środków jak wiersz czy fragment opowiadania literackiego. Im lekcja atrakcyjniejsza, im silniejsze przeżycie, tym dłużej ją uczeń pamięta.

Mam już w tym względzie pewne doświadczenia. Prowadziłem bowiem eksperyment w dwóch równoległych klasach, ucząc w jednej tzw. metodą

dwie różne dziedziny. Można o budzić zainteresowanie uczniów, nie budząc ich aktywności. Dziecko zainteresowane tematem słucha z uwagą, ale na tym konie. Przyjmuje wiedzę biernie, co nie może nas zadowalać. Dlatego niezwykle ważna jest kwestia doboru metod zdolnych pobudzić ucznia do aktywnego udziału w lekcji.

I druga sprawa rozwijała patriotyzm. Jednym z podstawowych celów nauczania historii jest kształtowanie ucznia patriotycznych i internacjonalistycznych. Podłożem, na którym mogą zrodzić się te uczucia, jest poczucie godności narodowej, świadomość własnego dorobku, własnego wkładu w dorobek innych narodów. Te elementy zostały w naszej historii zbyt mało uwypuklone. Weźmy przykład — wpływ powstania kościuszkowskiego na przebieg Rewolucji Francuskiej, reperkusje Powstania Listopadowego w rewolucji belgijskiej. W programie ani słowa o tym. Dlaczego? Przykłady można by mnożyć. Obawiam się też, że w ocenie naszych dzieł nastąpiło wyraźne zachwianie proporcji między krytyką błędów a ukazywaniem pozytywnych. Zbyt

tylko do programu i podręcznika. Wydaje mi się, że warto tu zastanowić się nad sposobem traktowania historii w szkole. Mimo ogromnej wagi, jaką oficjalnie przykłada się do tego przedmiotu, faktycznie „używa się” go do uzupełniania etatów różnych innych specjalistów. Znam np. szkołę, gdzie historii uczy dziesięciu nauczycieli, a jedyną historię prowadzi w tym wychowanie techniczne. Co tu daleko szukać. Ja sam, poza historią, której prócz mnie uczy jeszcze kilku kolegów, prowadzę wychowanie fizyczne.

KOL. J. DOROSIEWICZ: Ja też, z tym, że historii uczy tylko w jednej klasie. To budzi wątpliwości. To budzi wątpliwości.

RED. J. KRASNIEWSKI: Skoro o tym mówimy, warto, sadzę, wspomnieć o jednej jeszcze sprawie. Aktualny program stwarza nauczycielom możliwość kształtowania pojęć historycznych, wyjaśniania procesów dziejowych od momentu ich narodzin aż do czasów współczesnych. Osiągnięcie celu wydaje się możliwe chyba tylko w warunkach, gdy jeden nauczyciel prowadzi grupę od V do VIII klasy. W przeciwnym przypadku szansa całokształtowego zjęcia materiału programowego znacząco maleje. Jak sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się w praktyce?

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Chciałbym ustosunkować się do sprawy aktywizacji i patriotyzmu w nowym programie. Moim zdaniem, program zdał egzamin życiowy. Że w zbyt małym stopniu odwołuje się do uczuć patriotycznych? Chyba tak nie jest. Program stwarza możliwość rozwijania patriotyzmu. Wykorzystanie ich zależy wyłącznie od nauczyciela. Każda osoba może nauczyciela spłycić i zniechęcić, wzbogacić i zubożyć. To sprawa realizacji, a nie programu. Jeśli zaś chodzi o zainteresowanie młodzieżą, to wyda-

nie, że w tym wieku nie bardzo się pasjonują. Z trudnością też przyswajają sobie trudniejsze pojęcia i terminy historyczne, jak np. internacjonalizm, nacjonalizm. A jest ich dość dużo. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na wyjaśnienie tych pojęć, aby

dziecko nie operowało nimi bez zrozumienia. Jedno, co niepokoi, to fakt, że młodzież jakoś niechętnie się uczy. Jeśli czegoś nie robi się w klasie, trudno liczyć na to, że uczeń uzupełni to samodzielnie pracą w domu.

Jeśli zaś chodzi o sam program, to nauczyciele z powiatu pruszkowskiego nie zgłaszają zastrzeżeń. Co warto podkreślić, to wprowadzenie pełnego cyklu dziejowego, tego bowiem poprzednio nie było. Uważam to za istotne osiągnięcie nowego programu.

RED. J. KRASNIEWSKI: Czy fakt ten ma jakieś znaczenie dla naszej współczesnej szkoły?

KOL. J. GŁÓD: Na pewno. Pozwala na lepsze zrozumienie przez dzieci prawidłowości procesów dziejowych.

KOL. H. WOJTALEWICZ: Pozwala kształtować pojęcia na przestrzeni dziejów, zmusza do myślenia historycznego.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Ułatwia ukazanie dzieciom w każdej epoce roli człowieka i postępu.

KOL. J. DZIEDZIC: To wszystko prawda. Ale, moim zdaniem, program jest przeładowany. Nie pozostawia czasu na pogłębienie materiału, nie pozawa-



Jadwiga Życińska



Eugeniusz Madany



Jan Dorosiewicz



Hanna Wojtaleswicz



Zygmunt Dziedzic



Jan Głód



Leszek Szczęśniak
Zdjęcia: CZ. GORSKI

nie sposób omówić z dziećmi pozycje literackie niezbędne do uzupełnienia ich wiedzy. Jedy- nym wyjściem z sytuacji jest nawiązanie ścisłego kontaktu z polonią, który może — w ramach swoich zajęć — wprowadzić do lektury poszczególnych utworów. Dużą pomocą mogłaby być także współpraca z nauczycielem wychowania obywatelskiego. Niestety, na przyszłość współdziałania z innymi nauczycielami stoi brak korelacji. Tego problemu nowy program nie rozwiązuje.

KOL. E. SZCZĘŚNIAK: Jeśli już mowa o współpracy i korelacji, to chyba za warunek wodzenia w nauczaniu historii należy uważać fakt, iż wychowania obywatelskiego musi uczyć również historyk. Przecież wszystkim dlatego, że wychowanie obywatelskie jest uzupełnieniem i jak gdyby dalszym ciągiem historii. Tu występują również pojęcia historyczne, które od lat kształtujemy. Jak wykazało doświadczenie, rozbicie tych przedmiotów między dwóch nauczycieli sprawia, że zaczyna się rodzić słoganość, wprowadza się pojęcia, które bez odwołania się do przeszłości, nie mają sensu. Z konieczności też nie może poprzestać na materiale

RED. J. KRASNIEWSKI: Nim przejdziemy do rozpatrzenia innych spraw chciałbym powrócić na chwilę do istotnego zagadnienia. Program dokłada pierwszą i zasadniczą selekcję materiału nauczania. Czy zdaniem kolegów zawarty w nim do- bór faktów i wydarzeń jest taki, że pozwala zrozumieć współczesne życie? Chodzi mi o dobór zarówno z dzieł powieści, jak i odczytów.

KOL. E. MADANY: Ogólnie biorąc, na program narzekać nie można. Są w nim zachowane proporcje faktyczne, jak i stosunek ilościowy historii powieści do odczytów. Oczywiście, niektóre sprawy z historii najnowszej mogą ulegać pewnej dezaktualizacji i nauczyciel musi ustawicznie trzymać rękę na pulsie. Z konieczności też nie może poprzestać na materiale

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Metodyka metodyka. Ale nauczyciele po prostu nie znają treści nauczania. Oczywiście, nie możemy tu o historykach z wykształcenia, którzy z najtrudniejszym programem w ostateczności dają sobie radę. Chodzi mi o tych, którzy nie mają wykształcenia historycznego. Z konieczności też nie może poprzestać na materiale

KOL. J. ŻYCIŃSKA: W nauczaniu historii mamy do osiągnięcia dwa cele. Pierwszy — to aktywizacja ucznia, drugi — kształtowanie patriotyzmu i internacjonalizmu. Program uwzględnia te cele, trzeba je tylko umieć wydobyc. Nauczyciel musi przede wszystkim nauczyć się czytać program, wybierać z niego treści, które mu do osiągnięcia celów pomagają. Musi mieć przed oczyma program jako całość, a nie wyłącznie programy poszczególnych klas. Program przestrzenny, służący scalaniu wiedzy, może mieć na uwadze nauczyciel, który uczy we wszystkich klasach — od V do VIII. Łatwiej mu przeprowadzić analizę i syntezę zjawisk historycznych na przestrzeni wieków. Ja w swojej pracy stosuję metodę scalania wiedzy polegającą na tym, że z programów wszystkich klas wybieram jedno hasło, do którego dobieram materiał i hasła pomocnicze.

KOL. J. GŁÓD: Warto przypomnieć, że w 1958 roku w Krakowie odbył się Zjazd Historyków, na którym toczyła się batalia o to, czy w szkole podstawowej należy uczyć historii starożytnej. Zwyciężył pogląd reprezentowany przez większość dyskutantów, dzięki czemu w zakres treści obecnego programu weszła historia starożytna. Uważano, że skoro uczeń ma poznać procesy dziejowe, trzeba je prezentować wraz z ich rozwojem od najdawniejszych czasów. Czy program jest zbyt obszerny? Moim zdaniem nie. Przeciwnie, ten sam materiał, który obowiązywał 7-klasową szkołę podstawową, został rozłożony również i na klasę VIII. Można go więc zrealizować. Aby cel osiągnąć, trzeba stosować dydaktykę, rozwijać myślenie dziecka. Nauczyciel musi wzbudzać zainteresowanie ucznia tematem, ukazywać go. Bez aktywizacji nie osiągnie celu. A to oznacza, że do zastanowienia się nad wyborem najbardziej skutecznych metod pracy.

W powiecie pruszkowskim, gdzie pracuję, robiliśmy różne próby. Jedną ze stosowanych tu metod jest praca z podręcznikiem pod kierunkiem nauczyciela. I taka metoda jest dobra, jeśli służy osiągnięciu zamierzonych celów.

Zapoznałem uczniów z prawidłami procesów dziejowych, to wprowadziłem podstawowy, ale nie jedyny cel nauczania historii w szkole podstawowej. Naszym zadaniem jest kształtowanie patriotyzmu. Niestety, w programie znajdujemy za mało momentów służących osiągnięciu tego celu. Przeważają w nim zagadnienia gospodarcze i ekonomiczne, tematyka, która dzieło i w tym wieku nie bardzo się pasjonują. Z trudnością też przyswajają sobie trudniejsze pojęcia i terminy historyczne, jak np. internacjonalizm, nacjonalizm. A jest ich dość dużo. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na wyjaśnienie tych pojęć, aby

dziecko nie operowało nimi bez zrozumienia. Jedno, co niepokoi, to fakt, że młodzież jakoś niechętnie się uczy. Jeśli czegoś nie robi się w klasie, trudno liczyć na to, że uczeń uzupełni to samodzielnie pracą w domu.

Jeśli zaś chodzi o sam program, to nauczyciele z powiatu pruszkowskiego nie zgłaszają zastrzeżeń. Co warto podkreślić, to wprowadzenie pełnego cyklu dziejowego, tego bowiem poprzednio nie było. Uważam to za istotne osiągnięcie nowego programu.

RED. J. KRASNIEWSKI: Czy fakt ten ma jakieś znaczenie dla naszej współczesnej szkoły?

KOL. J. GŁÓD: Na pewno. Pozwala na lepsze zrozumienie przez dzieci prawidłowości procesów dziejowych.

KOL. H. WOJTALEWICZ: Pozwala kształtować pojęcia na przestrzeni dziejów, zmusza do myślenia historycznego.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Ułatwia ukazanie dzieciom w każdej epoce roli człowieka i postępu.

KOL. J. DZIEDZIC: To wszystko prawda. Ale, moim zdaniem, program jest przeładowany. Nie pozostawia czasu na pogłębienie materiału, nie pozawa-

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie służy współczesności. Bez zrozumienia podstaw historycznych nie ma zrozumienia współczesności. A ten program umożliwia zrozumienie tych podstaw.

KOL. L. SZCZĘŚNIAK: Program jest do opanowania. I nawet te wspomniane uprzednio zaniżenie techniczne nie tak bardzo rzutują na stosunek do przedmiotu. Warunkiem powodzenia w nauczaniu jest jednak przygotowanie nauczyciela: po- zytywny jego wizerunek, poziom intelektualny, kultura historyczna. Pomocne, środki audiotapowe i owszem. Ale zwłaszcza w nauczaniu historii nic i nigdy nie zastąpi żywego słowa nauczyciela, jego pasji, zaangażowania. Umiejętność wzbudzania uczuć patriotycznych. Bo wbrew panującej gdzieś opinii, że w oparciu o fakty i wiadomości rzeczowe można rozbudzić aktywność ucznia, moim zdaniem — najpierw należy odwołać się właśnie do ucznia. Ja sam zostałem historykiem dzięki książkom Przyborskiego i nauczycielowi historii. Dobry nauczyciel-historik to klucz do powodzenia.

RED. J. KRASNIEWSKI: Z szeregu wypowiedziach na temat nauczania historii, że przypada mu kluczowa rola w nauczaniu historii. Jednocześnie krytykuje

podręcznikowym. Trzeba sięgać do prasy, radia i telewizji. Spośród tych trzech sprzymierzeńców największe usługi oddaje nam radio i prasa. Zarówno w „Polityce”, „Kulturze”, jak i „Głosie Nauczycielskim” znajdujemy materiały, które z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii. Z tych źródeł korzysta się zwłaszcza przy nauczaniu historii najnowszej, trudnej często nawet dla nauczyciela.

KOL. J. GŁÓD: Moim zdaniem, układ programów i dobór materiałów pozwala na zbliżenie do współczesności i służy jej pełnemu zrozumieniu.

KOL. J. ŻYCIŃSKA: Żaden przedmiot tak jak historia nie słu

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJA

Przekrzywiony drogowskaz informował: do miejscowości W. pięć kilometrów l... żadnego środka państwowej komunikacji. Latem taki spacer byłby dla mieszczaństwa relaksowa atrakcją, teraz, kiedy słupek rzeźby spada daleko poniżej zera, a silne porwy wiatru uderzają w twarz tumanami klującego śniegu, myśli się tylko o szybkich saniach. Owszem, jada, wypełnione ludźmi i żywym towarem, lecz w przeciwną stronę. Na jarmark. Gościńcu, którym przyszło mi brnąć, nie jest więc wcale gościnny.

Dopiero na drugim kilometrze dopędzam wolno sunącą furmankę, załadowaną cementem, której właściciel życzyli za prasa użyć miejsca i ciepłego okrycia.

— Pan „za sprawą” — powiada, uśmiechając się z zacięciem weniem gospodarz — musiało bardzo przypilić, żeby w taki czas... Ale dzisiaj i tak nie spotka pan we wsi nikogo znacniejszego, wszyscy z interesem jada — chyba, że do szkoły — urwał w oczekiwaniu na odpowiedź. Kiedy potwierdziłem jego przypuszczenie — kontynuował dalej swoją pogawrkę.

— Niedobrze się tam dzieje. Kłótnie, zła wola i lichy przykład.

Krystyna, niby nasza magister, wywozili się stąd, krajanek. O dzieci dba, wymowy prawidłowej wymaga, ale dogadając się z kierownikiem nie może. Kierownik też nie jest złym nauczycielem, lecz z ludźmi nie potrafi. Bywa, że jak masła potrzebuje to i zauważy, odkłoni się, ale już najazutrz taki jakiś dumny...

— Koty dra, Ona nie w sobie zapiekła, zaparła, a on impetem i znajomościami w powiecie nadrabia. Ona pisze skargi, a kierownik tam jakos inaczej przedstawia. Przyjeżdżali tu z oświaty i partii, ale zgody jak nie było, tak nie ma. A szkoda, Bo jaki to przykład dla ludzi i dzieci.

Strzeżli batem, cmoknął zniechęconym wargami, konisko jednak nie zmieniło tempa, za to gospodarz zmienił temat.

Kiedys inaczej było, nasi okie lepiej gospodarowali. Zbudowali Dom Kultury, reżisera strażacka, kawał drogi, a teraz — każdy patrzy tylko swego. Trochę się przyczuci i do miasta na lekki chleb. Potem przyjeżdża, aby się tylko pokazać w czarnym garniturze, papierosami zagranicznymi poczęstować i od starych coś jeszcze wycycnąć. Mój też na technika chce się wykierować i pewnie nie wróci — dodał melancholijnie.

— Ale ta nowa ustawa, ożywił się po chwili gospodarz — o zabezpieczeniu rolników na starość, dobra. Jesteś do niczego, dzieci ci pociękały — oddaj państwu ziemię. Przynajmniej, a i kawałek gruntu zostawia, żeby było z nawyku gdzie dukać.

— Zagadaliśmy się, a tu i szkoły już mamy. Wskazał batem okazały budynek. Na pozęganie przestrzeż: tym drugim nauczycielom niech pan bardzo nie wierzy, boja się kierownika, powychodziły tu za maź i chłopów swoich pilnują...

*

Krystyna R. ukończyła liceum w 1953 roku. Później do swojej rodzinnej wsi, gdzie bezrolni przed wojną rolnicy, teraz gospodarują na 5-hektarowym gospodarstwie, które otrzymali w wyniku reformy rolnej od państwa. Rozpoczęła pracę i wykładała potem naukę w pierwszym studium nauczycielskim.

Z uporem, nie bez osobistych wyrzeczeń, tak jak tysiące nauczycieli walczyła o dyplom. Byłaby drugi kolejny egzamin, zaliczyć semestr, rok studiów i znowu dalej, z myślą o następnych.

Wreszcie wyczekiwana chwila radości: koniec uwiecznionego dyplomu i... nowe zamierzenia — studia polonistyczne na WSP w Opolu. Rozpoczyna je w 1959 roku.

Próba charakteru i wytrwałości znacznie teraz poważniejsza,



TADEUSZ SOCHACKI

Foto: CZ. GÓRSKI

dobno zużyto je na inne cele niż dożywianie. Trzeba było podpisać rachunek. Odmówiła.

Potem w listopadzie na zebraniu rady pedagogicznej kierownik akompaniując sobie pięścią w stół, miał oświadczyć: żeby pani najlepiej pracowała, to i tak będzie źle, a w arkuszu spostrzeżeń napisał, że zachowuje się nie jak wychowawczyni. Kiedy zaprzęta dla niego odpowiedział: tak mi się podobało i tak napisałem i nie mi pani nie zrobi.

Jej zdaniem, kierownik przedkładał do podpisu i inne rachunki niezgodne ze stanem faktycznym dożywiania dzieci. Napisała pierwszą skargę do Ministerstwa Oświaty. Przekazano ją do kuratorium, potem wróciła do powiatu i utknęła. Sprawę podobno oddalono.

Czasem konflikty na krótko przychodziły. Pojawiały się z obu stron chwilowe gesty życzliwości, próby porozumienia. Mimo to przedział między magistrantką a nauczycielami i kierownikiem pogłębiał się w dalszym ciągu. Narastała skrupulatnie odnotowane w pamięci i na papierze drobne incydenty, rozszerzały się repertuar jatrzących chwytów. Pozorny chłód, milczenie lub ciete ironizujące zdanki Krystyny R. doprowadzały do stanu wrzenia impulsywnego kierownika. A pojęcie kultury, na którą w sporach obie strony się powoływały, było w istocie pojęciem nieznanym. Grono nauczycielskie opowiadało się po stronie kierownika.

— Nie będę z tobą rozmawiać tu w szkole — powiedziała

Jedna z koleżanek Krystyny R. — Może poza szkołą. Wiesz, kierownik jest z ciebie niezadowolony. A ja mam dzieci, rodzinę...

Na dokończenie studiów i napisanie pracy magisterskiej Krystyna R. otrzymała dłuższy urlop. Kiedy wróciła do szkoły 1 grudnia 1966 roku, nie przyjęto jej gratulacjami. Trzeba było zmieniać ustalony od pół roku plan, uwzględnić wymagania nauczycieli. Wynikły nieporozumienia. Kierownik zdecydował: my mamy plan i będziemy uczyli, a dla pani nie ma planu i proszę do szkoły nie przychodzić. Pojechała więc do Wydziału Oświaty. Wezwano kierownika, poproszono prezesa Oddziału ZNP. Spór załagodzone.

Do ostrych nieporozumień dochodził na początku bieżącego roku szkolnego. Podział godzin. Krystyna R. jako magister ma tylko 21 godzin potrzebnych do etatu, koleżki 26. Ma też dodatkową godzinę. Trzeba tak podzielić, aby wszyscy mieli po równo, zarządził kierownik.

— Pani ma i tak duże pobory, dlatego więcej godzin nadliczbowych otrzyma koleżanka po SN.

sce o dzieci i szkole. Dlaczego więc dumna nie akcentuje swojej obecności we wszystkich przejawach działalności szkoły, nawet wówczas, kiedy być może nie dość, lub zupełnie nie została poinformowana o zamierzeniach kierownika i grona kolegów?

Notuje skrupulatnie w swoim raptularzu: 18 marca zwołaliśmy z lekcji jednego ucznia. Kierownik poszedł do ojca i powiedział, że ja nie mam prawa zwalniać, od tego jest kierownik. 5 kwietnia kierownik wystąpił po rodziców czterech uczniów z mojej klasy za to, że spóźnili się na lekcję około 10 minut. Wtedy spóźniło się wielu uczniów ze wszystkich klas, ale nikt nie wystąpił nikogo do domu. Uczniowie chodzili dwa dni z teczkami dookoła szkoły. 7 kwietnia przyszedł do szkoły ojciec jednego z uczniów. Kierownik nie pozwolił mi być przy tej rozmowie: „Proszę stąd wyjść, to nie pani sprawa”. Kiedy nie wychodził, powiedział: „Proszę stąd wyjść, czy pani rozumie, co ja pani mówię, czy mam panią siłą zmuszać do wyprawy do Wydziału Oświaty i prosiłam o pomoc, bo w takich warunkach nie mogę

— Pani ma i tak duże pobory, dlatego więcej godzin nadliczbowych otrzyma koleżanka po SN.

— Pani ma i tak duże pobory, dlatego więcej godzin nadliczbowych otrzyma koleżanka po SN.



Foto: CZ. GÓRSKI

dłużej pracować. Powiedziano mi, że mają ważniejsze sprawy do załatwienia, bo gdzie tam nauczyciele się pobili...

Potem następuje gorzka refleksja. Kierownik miał dochodzenie za bicie dzieci, dyscyplinarkę, często były różne skargi, lecz bez przerwy otrzymywał nagrody, nawet parę razy do roku. Krystyna R. przy nagrodach była najczęściej pomijana.

— Powiedzieć swojej pani, że by załatwiła sprawę zniszczonego taboretu zlecił kierownik. I potem na drugi dzień: — Powiedzieliście pani? A co ona na to?

A więc droga pośrednia, antypedagogicznie wciągnął w rozgrywkę grona młodzież, mimo że i tak dostrzegano niejednorozdźwięk wśród nauczycieli. Poniósł mnie — wyjaśnia.

Dlaczego we wzajemnych odciskach idzie się aż tak daleko? Niszczy wysiłek wychowawczy, obraża biotem. Gdzie kończy się granica wytrzymałości władz oświatowych, która jak do tej pory jest nazbyt rozciągliwa?

Rozmowy z innymi nauczycielami nie przyniosły żadnych efektów. Nie potrafili wyrazić o kreslił swego stanowiska. Nie lubią jedynie Krystynę R. Powiadają, że się wynosi ponad innych, jest niekoleżeńka. Nie chce z nimi rozmawiać, wczynie ma jakieś pretensje.

Władze przestały odpowiadać na dalsze skargi. Wydział Oświaty obraził się na nauczycielkę, gdyż pozwalała sobie na złośliwe uwagi. Na odpowiedź wolną od tendencji nikt się

refleksjami, związanymi z tą sprawą.

Nie wiem, która strona jest winna powstałej sytuacji, która strona ma rację: Krystyna R. czy kierownik szkoły z reszta grona. Staralem się zebrać możliwie najobiektywniej przedstawiać fakty. Nie są one pewno to utrzymują, że winna jest tylko Krystyna R. Najpierw nikt nie mógł się zdecydować, kto ma jechać...

— Pojedziecie wy, kolego — powiedział główny inspektor.

— Ja? Sam nie pojadę — zaprotestował wskazany.

— Ja też nie mam zamiaru tam więcej jechać — reaguje żywiołowo następny z podinspektorów.

Wreszcie decydują się jednak jechać. Skąd jednak wziąć środek lokomocji? Telefony...

Nie udało się zdobyć środka lokomocji, a inspektorów trudno było narażać na przejazd autobusem i potem 5-kilometrowy spacer w zadymkę. Nie było więc innej rady, jak zrezygnować z wyprawy do W.

Poprosiłem o teczkę Krystyny R.: dyplom SN, dyplom u-

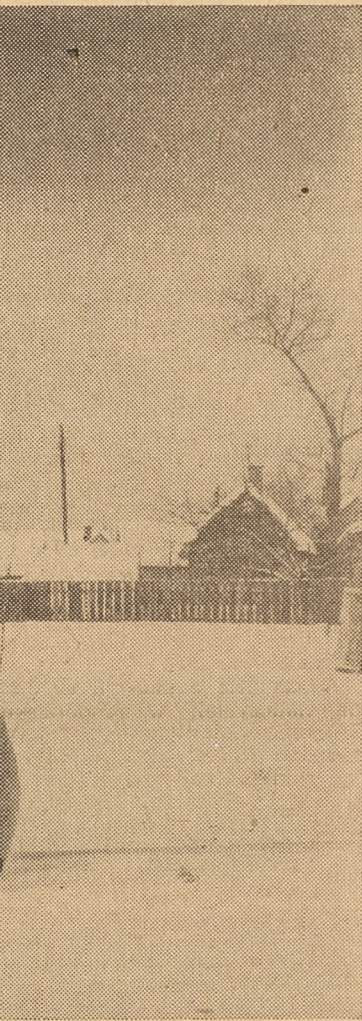


Foto: CZ. GÓRSKI

kończenia studiów wyższych z oceną bardzo dobrą i opinia tegoż Wydziału Oświaty z datą 26 listopada 1964 roku. Bardziej aktualnej nie było.

(...) Wyżej wymieniona pracująca w zawodzie nauczycielskim od dnia 15 sierpnia 1953 roku. Należy do dobrych, pracowitych, inteligentnych, sumiennych i dbających o swój autorytet nauczycieli. Do lekcji systematycznie się przygotowuje, należycie je przeprowadza i osiąga zupełnie zadowalające wyniki dydaktyczno-wychowawcze. W pracy jest systematyczna, dokładna, wytrwale dąży do zamierzonego celu (...).

Ani słowa o tym chociażby, że ma na przykład uciążliwy charakter... A przecież konflikt między nią a gronem trwał już dawno. Nie też nie wycytałam w opinii powyższej z 1966 roku. Wprawdzie zainteresowana była wówczas na urlopie przysługującym jej z racji studiów, to jednak można się było spodziewać, choćby drobnego akcentu o nie najlepszych stosunkach w gronie.

Oficjalnie więc wszystko było dobrze. Istniał tylko kryptonim „Krysia” niejako prywatna troska pedagogicznego nadzoru, z którą nie wiadomo było, co pojąć.

— A może pan, redaktorze, powie nam, co dalej? — pytali w szkole, pytali w Wydziale Oświaty, pytali mnie inni rozmówcy.

*

Spróbuję zatem odpowiedzieć na postawione mi pytanie. Spróbuję również podzielić się moimi

refleksjami, związanymi z tą sprawą.

Nie wiem, która strona jest winna powstałej sytuacji, która strona ma rację: Krystyna R. czy kierownik szkoły z reszta grona. Staralem się zebrać możliwie najobiektywniej przedstawiać fakty. Nie są one pewno to utrzymują, że winna jest tylko Krystyna R. Najpierw nikt nie mógł się zdecydować, kto ma jechać...

— Pojedziecie wy, kolego — powiedział główny inspektor.

— Ja? Sam nie pojadę — zaprotestował wskazany.

— Ja też nie mam zamiaru tam więcej jechać — reaguje żywiołowo następny z podinspektorów.

Wreszcie decydują się jednak jechać. Skąd jednak wziąć środek lokomocji? Telefony...

Nie udało się zdobyć środka lokomocji, a inspektorów trudno było narażać na przejazd autobusem i potem 5-kilometrowy spacer w zadymkę. Nie było więc innej rady, jak zrezygnować z wyprawy do W.

Poprosiłem o teczkę Krystyny R.: dyplom SN, dyplom u-

kończenia studiów wyższych z oceną bardzo dobrą i opinia tegoż Wydziału Oświaty z datą 26 listopada 1964 roku. Bardziej aktualnej nie było.

(...) Wyżej wymieniona pracująca w zawodzie nauczycielskim od dnia 15 sierpnia 1953 roku. Należy do dobrych, pracowitych, inteligentnych, sumiennych i dbających o swój autorytet nauczycieli. Do lekcji systematycznie się przygotowuje, należycie je przeprowadza i osiąga zupełnie zadowalające wyniki dydaktyczno-wychowawcze. W pracy jest systematyczna, dokładna, wytrwale dąży do zamierzonego celu (...).

Ani słowa o tym chociażby, że ma na przykład uciążliwy charakter... A przecież konflikt między nią a gronem trwał już dawno. Nie też nie wycytałam w opinii powyższej z 1966 roku. Wprawdzie zainteresowana była wówczas na urlopie przysługującym jej z racji studiów, to jednak można się było spodziewać, choćby drobnego akcentu o nie najlepszych stosunkach w gronie.

Oficjalnie więc wszystko było dobrze. Istniał tylko kryptonim „Krysia” niejako prywatna troska pedagogicznego nadzoru, z którą nie wiadomo było, co pojąć.

— A może pan, redaktorze, powie nam, co dalej? — pytali w szkole, pytali w Wydziale Oświaty, pytali mnie inni rozmówcy.

Spróbuję zatem odpowiedzieć na postawione mi pytanie. Spróbuję również podzielić się moimi

refleksjami, związanymi z tą sprawą.

Nie wiem, która strona jest winna powstałej sytuacji, która strona ma rację: Krystyna R. czy kierownik szkoły z reszta grona. Staralem się zebrać możliwie najobiektywniej przedstawiać fakty. Nie są one pewno to utrzymują, że winna jest tylko Krystyna R. Najpierw nikt nie mógł się zdecydować, kto ma jechać...

— Pojedziecie wy, kolego — powiedział główny inspektor.

— Ja? Sam nie pojadę — zaprotestował wskazany.

— Ja też nie mam zamiaru tam więcej jechać — reaguje żywiołowo następny z podinspektorów.

Wreszcie decydują się jednak jechać. Skąd jednak wziąć środek lokomocji? Telefony...

Nie udało się zdobyć środka lokomocji, a inspektorów trudno było narażać na przejazd autobusem i potem 5-kilometrowy spacer w zadymkę. Nie było więc innej rady, jak zrezygnować z wyprawy do W.

Poprosiłem o teczkę Krystyny R.: dyplom SN, dyplom u-

kończenia studiów wyższych z oceną bardzo dobrą i opinia tegoż Wydziału Oświaty z datą 26 listopada 1964 roku. Bardziej aktualnej nie było.

HARCERSTWO ŻYCIOWA PASJA

Redakcja nasza ma na swoim koncie już dziesiątki konkursów. Plonem niektórych były materiały, które czytaliśmy z wypiekami na twarzy. Świadcetwem niewymiernego wkładu w odbudowę nie tylko oświaty, lecz często także aparatu władzy i gospodarki były prace nadesłane na konkurs „20 lat Polski Ludowej we wspomnieniach nauczycieli”. Wydało mi się wówczas, że trudno będzie w przyszłości o przykład podobnego zaangażowania przedstawicieli naszego środowiska. I oto po lekturze prac nadesłanych na konkurs „Instruktorzy ZHP o sobie i swojej pracy” przychodzi mi wnieść poprawkę do tego przeświadczenia.

Czytamy w opinii Krystyny R., że osiąga dobre wyniki nauczania. Uczy dzieci poprawnej polszczyzny, literatury, gramatyki. Kierownik i inni nauczyciele (prawie wszyscy mają dodatkowe kwalifikacje) osiągały dobre wyniki w zakresie tabliczki mnożenia, ułamków, znajomości historii, geografii... Ale nauczyciel ma nie tylko uczyć, podawać do wiadomości, kształcić i rozwijać umiejętności. Ma również — a może przede wszystkim — wychowywać.

Pedagogika wskazuje nam, że do głównych zasad wychowania należy: zgodność oddziaływań wychowawczych grona nauczycielskiego oraz osobisty przykład nauczycieli. Gdzie nie przestrzega się tych zasad, tam trudno mówić o szkole jako zakładzie wychowawczym.

Można postawić grona nauczycielskiemu w W. pytanie: jakie wzory osobowe przedstawiały młodzieży, gdy są ze sobą skłócone, gdy podrywają sobie wzajemnie autorytet, gdy wciągają do swych osobistych rozgrywek młodzież szkolną?

A jak jest z pozycją społeczną nauczycieli w środowisku? Pierwszy nanotany przypadkowo mieszkaniec, nie pytany wcale, szeroko rozwinął się na temat stosunków między nauczycielami. Ile na temat konfliktów między nauczycielami toczy się rozmów w domach rodzicielskich — i to przeważnie przy dzieciach.

Czy koleżdy z W. nie zdają sobie z tego sprawy? Czy nie zdają sobie sprawy ze skłótności tej sytuacji, kiedy sprawy osobiste, mniej lub bardziej zasadnicze, przenoszą ponad podstawowe zadania, jakie mają do spełnienia w szkole i środowisku?

Kto ma rozwiązać powstały konflikt, naprawiać stosunki, uzdrowić atmosferę. Obie strony oczekują ingerencji z zewnątrz: wydziału oświaty, komitetu partyjnego, dziennikarza... przy czym każda ze stron spodziewa się potwierdzenia swej niewinności i słuszności oraz potwierdzenia winy strony przeciwnej. Zapominają jednak, że konflikt może być związany tylko tam, gdzie powstaje, gdzie jest jego źródło. Głównym forum dla wyjaśnienia powstałych nieporozumień, ustalenia form współpracy powinno być ognisko związkowe czy rada pedagogiczna.

I o to można do kolegów w W. apelować. Można również apelować do Oddziału Powiatowego ZNP, Wydziału Oświaty, aby jeszcze raz podjęły próbę udzielenia pomocy w rozwikłaniu konfliktu. Otwarcie i ze wszystkich.

Jeśli jednak nie da to rezultatów, to moim zdaniem nie ma innego wyjścia: trzeba sięgnąć do środków administracyjnych. Dłużę takiego stanu nie można tolerować.

Pisze o tej sprawie tak szczegółowo, ponieważ zdarza się podobne sytuacje i na innych terenach. Sytuacje, których źródłem są małe ambicje, fałszywe pojęcie prestiżu, zawiść.

Walka o autorytet zawodu nauczycielskiego, o jego wysoką rangę społeczną, to między innymi niedopuszczanie do wystawiania podobnych konfliktów, likwidowanie z miejsca ich źródeł. Zależy to jednak od nas samych.

Jeśli jednak nie da to rezultatów, to moim zdaniem nie ma innego wyjścia: trzeba sięgnąć do środków administracyjnych. Dłużę takiego stanu nie można tolerować.

Pisze o tej sprawie tak szczegółowo, ponieważ zdarza się podobne sytuacje i na innych terenach. Sytuacje, których źródłem są małe ambicje, fałszywe pojęcie prestiżu, zawiść.

Walka o autorytet zawodu nauczycielskiego, o jego wysoką rangę społeczną, to między innymi niedopuszczanie do wystawiania podobnych konfliktów, likwidowanie z miejsca ich źródeł. Zależy to jednak od nas samych.

Na sytuację nie jest odosobniona świadczy list Teresy, również instruktorki ZHP, opublikowany niedawno na łamach „Głosu”.

Oczywiście są szkoły, gdzie współpraca układa się dobrze lub wręcz znakomicie. Lecz w każdym warunkach nie zmniejsza to entuzjasmu drużynowych i ich ogromnego zaangażowania. I ten element przewijający się przez wszystkie niemal prace zmusza do wniesienia wspomnianej wstępnie poprawki: działalność społeczna w ZHP należy do tych, gdzie za szczególną siłą przejawia się osobiste zaangażowanie pedagogów.

Stąd pewnie przy ocenie surowerowanych przez organizatorów konkursu momentów, które w pracy harcerskiej dają największe zadowolenia i decydują o przywiązaniu do ZHP, stąd przy opisie sytuacji zniechęcających do działalności społecznej i próbach zaradzenia temu, stąd przy ocenie celów życiowych, które

przeżył, pogadów w sprawach wychowania, stosunku do tego, co uważa za swoje życie za najważniejsze oraz motywów i wartości, które stanowią o ich przywiązaniu do działalności w ZHP.

Na pełne opracowanie materiałów potrzeba około roku. Współ z innymi badaniami o charakterze socjologicznym, prowadzonymi przy współudziale Ośrodka Badań ZHP i Zakładu Sociologii Politycznej PAN, prace konkursowe stanowią będą podstawą do ustalenia przesłanek i aktywności instruktorów harcerskich. Dzięki akcesowi złożonemu przez Wydawnictwo Harcerskie, część wypowiedzi konkursowych zostanie ogłoszona drukiem.

Szczegółowe wyniki prac sądu konkursowego zawiera komunikat zamieszczony na ostatniej stronie.

JERZY KRASIEWSKI

VII PLENUM ZG TSS

Tematem kolejnego Plenarnego Zebrania Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej (w dniu 10 lutego) było omówienie dotychczasowego dorobku Towarzystwa oraz planu działania na rok bieżący.

Młotony rok przyniósł znaczne rozszerzenie zasięgu społecznego oddziaływania TSS oraz dalsze wzmocnienie statutu jego posiadania. Liczba kół wzrosła o 400 i wynosiła około 15 tysięcy, z czego ponad 6000 kół działa na wsiach. Towarzystwo zrzesza obecnie ponad 311 tysięcy członków.

Z okazji 10 rocznicy powstania TSS i zbliżającego się III Krajowego Zjazdu wszystkie ośrodki Towarzystwa dokonały analizy dorobku organizacji — treści, metod i form jej działania oraz dostrzeżonych braków, co pozwoliło na wysunięcie wniosków do dalszej pracy.

W ubiegłym roku zarządy wojewódzkie i powiatowe wykazywały dużą samodzielność i inicjatywę, wzrosła też aktywność oświatowa TS w danym środowisku. Liczba stałych punktów odczytowych wzrosła w ubiegłym roku z 3330 do 4107, z czego ponad 60 proc. działa na wsi.

Jedną z najpopularniejszych form pracy Towarzystwa są uniwersytety dla rodziców. W ubiegłym roku liczba tych placówek wzrosła z 1245 do 1354 (40 proc. działa na wsi).

W parze ze wzrostem liczebności szła troska zarządów wojewódzkich i powiatowych o dalsze podnoszenie ideowego i pedagogicznego poziomu pracy. W takich poczynaniach zwiększenie skuteczności ich oddziaływania na środowisko. Znajdowało to wyraz w takich poczynaniach jak zorganizowanie w każdym oddziale powiatowym uniwersytetu „wiodącego” (Złotokrzęta Góra), tworzenie uniwersytetów dla rodziców przy SN jako terenu doświadczeń dla przyszłych nauczycieli (w Toruniu), powołanie zespołu konsultantów dla UGR i punktów odczytowych (Wrocław).

Dążeniem Towarzystwa jest objęcie zasięgiem oddziaływania jeszcze szerszych kręgów społecznych, a zwłaszcza pozyskiwanie kobiet niepracujących zawodowo, ale posiadających duży wpływ na klimat wychowawczy w rodzinie. Kobiety te mogą stanowić szczególnie cenny atut Towarzystwa. TSS zamierza śmielej organizować formy stałego oddziaływania (klub dyskusyjny, poradnię społeczno-pedagogiczną) również w takich środowiskach i ośrodkach, jak przedszkola, żłobki, rodzinny wojskowy, internaty, służba zdrowia, ostatnie klasy liceów ogólnokształcących i inne. Obok problematyki świeckiego wychowania, Towarzystwo w granie mieć również wpływ na kształtowanie się świeckiej etyki moralności i obyczajów życia codziennego.

Działalność tej towarzyszyć będzie nadal doskonalenie form pracy i zwiększenie metod oddziaływania na społeczeństwo. W planie prac na rok bieżący przewidziano kilkuletnie konferencje problemowe i seminarium z udziałem pracowników nauki pedagogów, socjologów, psychologów oraz działaczy politycznych i społecznych.

(db)

ZYGMUNT KACZMAREK
Lubów k. Poznania

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU

INSTRUKTORZY ZHP O SOBIE I SWOJEJ PRACY

Organizatorzy konkursu: redakcje „Głosu Nauczycielskiego”, „Polityki” i „Drużyny” oraz Komitet Badań nad Kulturą Współczesną PAN — informują, że w sumie nadesłano 838 prac. Wśród ich autorów znalazło się: 371 nauczycieli, 260 uczniów, 97 przedstawicieli innych zawodów, 36 studentów, 23 pracowników fizycznych, 51 osób nie podało swego zawodu.

Sąd Konkursowy pod przewodnictwem ministra Jerzego SZTACELSKIEGO w składzie: WŁ. ADAMSKI — kierownik Zespołu Socjologów w Ośrodku Badań ZHP, St. BOHDANOWICZ — zastępca naczelnika ZHP, St. GRZESIAK — ZG ZNP, B. GAJDECZKOWA — zastępca red. naczelnego „Drużyny”, Z. JANIK — kier. Działu Kształcenia GK ZHP, Fr. JAKUBCZAK — Kom. I° dla nad Kult. Współcz. PAN, Z. JAN-KUN — CRZZ, J. KRASNIEWSKI — zastępca red. naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”, W. ŁAGODZINSKI — sekretarz Sadu, prac. Ośr. Badań ZHP, M. RADGOWSKI — zastępca red. naczelnego „Polityki”,

K. SETLAK — kom. Centr. Szk. Instr. ZHP, M. TROJANOWSKA — kier. Dz. Prop. GK ZHP, J. WĘGRZYŃCOWICZ — dyr. Dep. Wych. w Min. Ośw. i Szk. Wych. — postanowił przyznać:

NAGRODY SPECJALNE

DLA INSTRUKTORÓW-NAUCZYCIELI:

ufundowane przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dra Henryka Jabłońskiego:

I w wys. 6 tys. zł — Walde-
mar PATOCK z Gardej, pow.
Kwidziński.

II w wys. 4 tys. zł — Kazi-
mierz DEMKOWSKI z Brzezin
Śląskich, pow. Tarnowskie Góry.

ufundowaną przez ZG ZNP:
w wys. 5 tys. zł — Ryszard
ZAJKOWSKI z Królowego Mo-
stu, pow. Białystok.

DLA INSTRUKTORÓW RE-
PREZENTUJĄCYCH INNE ZA-
WODY

I w wys. 6 tys. zł — Zofia
DYGUT, ekonomistka z Krako-
wa.

II w wysokości 4 tys. zł —
Adolf WARZOK, lekarz z Opola.

DLA BYŁYCH INSTRUKTO-
RÓW HARCERSKICH

I w wys. 6 tys. zł — Mirosław
SZYPOWSKI, prac. umysłowy z
Warszawy.

II w wys. 4 tys. zł — Paweł
TRUKSZYN, robotnik z Kosza-
lina.

NAGRODY ZWYKŁE

Cztery I równorzędne w
wys. po 4 tys. zł (dopłata do
wycieczki zagranicznej) ufundo-
wane przez GK ZHP:

Józef SRENIAWSKI — stu-
dent z Łodzi. Reinhard WA-
NIEK — nauczyciel z Trzebnicy,

Zygmunt DOLACIŃSKI — uc-
zeń z Łodzi, Anna KRAW-
CZYŃSKA — studentka z War-
szawy.

Dziesięć II równorzędnych
w wys. po 2 tys. zł (dopłata do
wycieczki zagranicznej):

Barbara TOPOLEWSKA —
nauczycielka z Białegostoku,
Edmund OSES — nauczyciel z
Owińsk, pow. Poznań, Mieczysław
KOZAK — ekonomista z
Łodzi, Mieczysława KOWALIŃ-
SKA — lekarz ze Słupcy, woj.
poznańskie, Waldemar ZA-
KRZEWSKI — nauczyciel z Za-
mościa, Władysław LITWIN —
oficer Marynarki Wojennej z
Gdyni, Karol STRUGOCKI —
emerytowany nauczyciel z Po-
znania, Wojciech KUCZKOWSKI
— nauczyciel z Warszawy, Ma-
rianna STAWSKA, nauczycielka
z Piaseczna.

Dwadzieścia cztery III
równorzędne w wys. 1 tys. zł
(dopłata do wycieczki zagra-
nicznej lub nagroda rzeczowa
tej wartości):

Czesław HAKKE — nauczyciel
z Jeleniej Góry, Henryk DA-
BROWSKI — uczeń z Ławy,
godło „ZWYCZAJNY HAR-
CERZ” — nauczyciel z Kartuz,
Barbara LEJOWA — nauczyciel-
ka z Myszkowic, Maria SKIBA
— nauczycielka ze wsi Majdan
Krasieniński, woj. lub., Wiesław
KAPERZYŃSKI — prac. umy-
ślowy ze wsi Suchostruga, pow.
Grójec, Cecylia MUSZYŃSKA —
nauczycielka ze Skierniewic,
Teresa RAJSKA — nauczyciel-
ka z Trzebnicy Wrocławskiej,
Irena SZCZEBIOT — nauczyciel-
ka ze wsi Gliniszcz, pow.
Sokółka, Jerzy KUDLIŃSKI —
nauczyciel z Józefowa koło
Warszawy, Andrzej KOSSOW-
SKI — prac. umysłowy z War-
szawy, Bogdan URBANKIE-

WICZ — student z Pabianic,
Tadeusz ANISZEWSKI — uczeń
z Moczysławia, p-ta Konin, An-
na GRAJEK — nauczycielka ze
wsi Żurów, pow. Poznań, Jerzy
WEBER — nauczyciel z Ino-
wrocławia, Stanisław MOJERO-
WICZ — felczer z Wiktoria,
pow. Środa Wilk., Piotr CIE-
SLEWSKI — nauczyciel z Gdyni,
Antoni LENKIEWICZ —
radca prawny z Wrocławia, An-
drzej ADAMOWICZ — student
z Warszawy, Ewa PENT —
nauczycielka z Tarnowskich
Gór, Magdalena PAWLIK —
studentka z Wrocławia, Zenon
ERDMAN — ekonomista z Szu-
bina, Herbert KOZŁOWSKI —
student z Gliwic, Grażyna TAM-
SKA — uczennica z Kwidzyna,
Danuta BIESKO — prac. umy-
ślowy z Tczewa.

Sąd Konkursowy przyznał
również 3 nagrody rzeczowe dla
hufców, z których wpłynęło co
najmniej 5 prac konkursowych.
W wyniku losowania, w którym
wzięło udział 25 hufców, nagro-
dy przypadły: hufcowi Skiernie-
wice — telewizor ufundowany
przez GK ZHP, hufcowi Gdańsk-
Oliva — namiot 10-osobowy,
hufcowi w Sopocie — magneto-
fon (nagrody ufundowane przez
Centralną Składnicę Harcerską).

Ponadto Sąd Konkursowy wy-
różnił 80 prac nagrodami książ-
kowymi.

Realizacja wszystkich nagród na-
stąpi w drodze pisemnego porozu-
mienia Biura Organizacyjnych
Konkursu Ośrodka Badań ZHP z
zaangażowanymi.

Gratulujemy zwycięzcom i składa-
my najserdeczniejsze podziękowanie
wszystkim uczestnikom konkursu,
sympatykom tej inicjatywy i fun-
datorom nagród.

Prace nagrodzone i nienagrodzone
stanowią bardzo wartościowy mate-
riał i będą wykorzystane w opar-
cowaniach naukowych w Ośrodku
Badań ZHP i w publikacjach.

Nowości Wydawnicze

HISTORIA, POLITYKA SOCJOLOGIA

Mieczysław Leszy: **NAUKA I
GOSPODARKA**. Kłw, Warszawa
1968; s. 148, cena 8 zł. Tomik z
cyklu: Problemy, Polemiki, Dys-
kusje.

Karol Marks, Fryderyk Engels:
DZIEŁA. Tom 12. Kłw, Warszawa
1967; cena 30 zł.

Henryk Syska: **SOSNY MAZUR-
SKIEJ CIEŃ**. LSW, Warszawa
1967; s. 210, cena 12 zł.

Jerzy J. Wiatr: **SZKICE O MA-
TERIALIZMIE HISTORYCZNYM
I SOCJOLOGII**. Wyd. II. Kłw,
Warszawa 1967; s. 242, cena 15 zł.

BELETYSTYKA

Leon Gomolicki: **KIERMASZ**.
Wyd. Łódzkie, Łódź 1967; s. 178,
cena 12 zł. „Kiedy szukam okre-
slenia dla gatunku powieściowe-
go uprawianego przez Gomolic-
kiego, nie znajduję innego nazwa-
nia niż nowa powieść... Jedną
z cech tego gatunku jest sa-
matematyczność. „Kiermasz” jest
w sensie absolutnym nową po-
wieścią” (Zbigniew Bienkowski).

Krzysztof Jabłoński: **OKTAWIA**.
Opowieść o Oktawii Żeromskiej.
Wyd. Lubelskie, Lublin 1967; s.
281, cena 18 zł.

Mieczysława Kaut: **CHUDY I
CHUDA**. WŁ, Łódź 1967; s. 148,
cena 10 zł. Jest to zbiór opowia-
dań, które mówią o uczuciach
będących udziałem każdego czło-
wieka, o przygodach, ocarowa-
niach i rozczarowaniach, potrze-
bie uczucia i prostej ludzkiej
życzliwości we wszystkich okre-
sach naszego życia — od dzieci-
stwa po starość.

Edward Nowak, Ryszard Tryc:
PANI PROFESOR ULICA. Kłw,
Warszawa 1968; s. 130, cena 10 zł.
Celem książki jest zapoznanie
czytelnika z akcją, która dała po-
czątek tzw. eksperymentowi łódz-
kiemu, dotyczącemu przestępczo-
ści wśród nieletnich na tere-
nie Łodzi.

Eliza Orzeszkowa: **CZCICIEL
POTĘGI**. „Czytelnik”, Warszawa
1968; s. 178, cena 10 zł. Akcja
powieści rozgrywa się w czasie
najazdu Persów na Grecję.

Czesław Ostankiewicz: **ZIEMIA
PARUJĄCA CYKLOMEM**. WŁ,
Łódź 1967; s. 280, cena 17 zł.
Książka jest pamiętnikiem świad-
ka wydarzeń, który zapamiętał
nie tylko martyrologię więźniów,
lecz także przykłady świadczą-
ce o tym, że nawet na ziemi pa-
rującej cyklomem można było
walczyć o ludzkie życie i ludz-
ką godność.

Tadeusz Stępiński: **Z KRAJU
DALEKIEGO DZIECINSTWA**. WŁ,
Łódź 1967; s. 180, cena 14 zł.
Książka zawiera szkice reporta-
żowe z pobytu autora w Związ-
ku Radzieckim w 1963 roku. Szla-
kiem wędrówki były: Moskwa,
Kijów, Odessa i Kursk-miasto ro-
dzinne autora.

Antonina Zabińska: **ŁUDZIE I
ZWIERZĘTA**. „Czytelnik”, War-
szawa 1968; s. 320, cena 18 zł.

Szymon Pietrzak: **PRZECIWI-
KA W PRZESZŁOŚĆ**. MON, War-
szawa 1967; s. 290, cena 20 zł.
Barwność wspomnień, autentycz-
ność faktów, bezpośredniość i prostota
relacji czynią z „Przechadzki”
niezwykły pamiętnik o wielo-
stronnych wariacjach.

Edward Redliński: **LISTY Z
RABARBARU**. LSW, Warszawa
1967; s. 168, cena 10 zł. Książka
uzyskała nagrodę w konkursie
LSW i ZMW.

Tadeusz Strumff: **KAZDEGO
DNIA**. Kłw, Warszawa 1967; s.
160, cena 9 zł.

Stanisław Strumff-Wojtkiewicz:
O WŁASNYCH SIŁACH. Kartki
z prywatnego archiwum 1921 —
1939. Kłw, Warszawa 1967; s. 302,
cena 25 zł.

OPRACOWANIE LITERACKIE

Władysław Kowalski: **WYBÓR
PISM PUBLICYSTYCZNYCH**.
LSW, Warszawa 1968; s. 338, cena
18 zł.

Zenon Przesmycki (Miriam):
WYBÓR PISM KRYTYCZNYCH.
Oprac. E. Korzenowska. Wyd.
Literackie, Kraków 1967; cena
III t. 110 zł.

Samuel Sandler: **INDIAŃSKA
PRZYGODA HENRYKA SIEN-
KIEWICZA**. PIW, Warszawa 1967;
s. 168, cena 12 zł. Fascynująca
przygoda filologiczna, w której
wychodzą na jaw bardzo intere-
sujące powiązania tematyki in-
diańskiej i polskiej.

Tadeusz Szach: **PRZEKONA-
NIA**. Kłw, Warszawa 1967; s.
206, cena 20 zł.

Kazimierz Wyka: **NORWID W
KRAKOWIE**. WŁ, Kraków 1967;
s. 108, cena 35 zł. Wydawnictwo
albumowe z licznymi ilustracja-
mi.

POPULARNONAUKOWE

Siegfried Huber: **PAŃSTWO
INKÓW**. Przekł. T. Piotrowski.
PWN, Warszawa 1968; s. 348, ce-
na 40 zł. Książka omawia histo-
rię państwa Inków, zrekonstruo-
waną na podstawie znalezisk, za-
chowanych pomników ich kultu-
ry, pamiętników konkwistadorów
i kronik hiszpańskich kronikarzy.
Przedstawia rozwój państwa,
wzrost jego potęgę, a w końcu
upadek.

Ignacy Z. Siemion: **PERSPEK-
TYWY CHEMICZNEJ SYNTEZY
BIAŁEK**. PWN, Warszawa 1968;
s. 108, cena 10 zł. Jest to setna
pozycja biblioteki Omegi.

PRZEWODNIKI

Edmund Massalski: **GÓRY
ŚWIĘTOKRZYSKIE**. WP, War-
szawa 1967; s. 160, cena 16 zł.

Kalej do skop Kulturalny

WSPÓŁPRACA AKADEMII NAUK POLSKI I ZSRR

Dalszy rozwój współpracy między
Polską Akademią Nauk i Akademią
Nauk ZSRR, przewiduje protokół
podpisany przed kilku dniami w
Warszawie.

Zgodnie z tym protokołem, wiele
placówek naukowych Polski i ZSRR
będzie kontynuować wspólne bada-
nia i podejmować nowe tematy. Ta
bezpośrednia współpraca badawcza
obejmuje w bieżącym roku 37 tema-
tów. Niektóre z nich, jak np. w za-
kresie obserwacji sztucznych sateli-
tów ziemi, techniki obliczeniowej,
historii Rewolucji Październikowej,
biologii wirusów i systemów komó-
rkowych — będą rozwijane w ra-
mach współpracy wielostronnej,
obejmującej również inne kraje so-
cjalistyczne. Wiele wspólnych badań
poprowadzą polscy i radzieccy ucze-
ni — matematycy, technicy, historycy,
filozofowie i socjologowie. Po-
nadto protokół ustalił szeroko wy-
mianę pracowników naukowych obu
krajów w celu przeprowadzenia sta-
żów i specjalizacji, a także wymia-
nę licznych publikacji naukowych.

FESTIWAL POLSKIEJ POEZJI WSPÓŁCZESNEJ IM. WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

Od sześciu już lat w Płocku —
mieście, w którym urodził się i wy-
chował Władysław Broniewski —
odbywa się w rocznicę Jego śmierci
Ogólnopolski Festiwal Polskiej Poe-
zji Współczesnej imienia Poety.

Na festiwal ten składają się kon-
certy i spotkania poetyckie, sesje
popularnonaukowe, poświęcone twór-
czości poety.

W tym roku festiwal odbył się
w dniach 10 i 11 lutego. Uczestni-
czyli w nim między innymi poeci:
St. R. Dobrowolski, E. Bryll, L. Pa-
sternak i S. Gołębiowski. Przybyli
też recytatorzy z całego kraju, lau-
reaci wojewódzkich eliminacji XII
Ogólnopolskiego Konkursu Recyta-
torskiego oraz aktorzy Teatru Pol-
skiego z Warszawy.

3 TYSIĄCE MONET Z XIV WIEKU ZNALEZIONO W TORUNIU

W restaurowanej zabytkowej ka-
mienicy „Pod Gwiazdą” w Toruniu
znaleziono podczas prac ziemnych
3 tysiące monet. Są to przede
wszystkim szlagi krzyżackie z prze-
łomu XIV i XV wieku. Większość
monet jest srebrna.

Skarb z kamienicy „Pod Gwiaz-
dą”, stanowiący największy zbiór
takich monet z terenu Pomorza,
niebawem będzie ekspozowany w
dziale numizmatyki muzeum w ra-
tuszu toruńskim.

TWORCZOŚĆ PICASSA WYSTAWA W „ZACHĘCIE”

Największą spośród urządzanych
dotychczas w Polsce wystaw dzieł
Pabla Picassa otwarto w warszaw-
skiej „Zachęcie”.

Ekspozycja prac francuskiego mi-
strza obejmuje 100 grafik i obrazów
olejnych, powstałych w latach

1963—1965 i pochodzących ze zbiorów
paryskiej galerii Louise Levis.

Tematyka większości kompozycji
nawiązuje do dawniejszych cykli —
„W pracowni” oraz „Malarz i je-
go model”.

UKAZAŁ SIĘ „KALENDARZ ROBOTNICZY”

Tegoroczna edycja zawiera obok
tradycyjnego „Kalendarza” materiał
informacyjny, obejmujący życiorysy
członków Biura Politycznego i Se-
kretariatu KC PZPR, skład KC
PZPR; artykuły na temat między
innymi ustroju politycznego i spo-
łeczno-gospodarczego naszego kraju,
ze szczególnym uwzględnieniem
funkcji i zadań na przykład Sej-
mu, Rady Państwa, rządu PRL.

Znajdujemy w „Kalendarzu” mię-
dzy innymi publikację o przemysie
polskim w latach 1947—1967, planie
perspektywnym rozwoju Polski w
latach 1965—1985. W dziale „Świat
się zmienia”, „Kalendarz” przynosi
między innymi wypowiedzi polity-
ków o wielkich problemach ubie-
głego roku oraz artykuły na temat
aktywności polskiej polityki zagra-
nicznej. Bogato reprezentowany jest
dział poświęcony rocznicom. „Kalen-
darz” wydała „Książka i Wiedza”.

W CIĄGU 15 LAT — 1000 PREMIER TEATRU NA SZKLANYM EKRANIE

Dorobek teatru telewizyjnego i je-
go problemy omawiane były na o-
statnim posiedzeniu Rady Programo-
wej Radia i Telewizji.

W ubiegłym roku Teatr Polskiej
Telewizji dał 121 spektakli, nie li-
cząc przedstawień przygotowanych
przez Teatr Sensacji i Fantastyki.
Wśród tych przedstawień było 105
premier i 16 „powtórek”. Domino-
wała tematyka współczesna, która
stanowiła 56 proc. całości repertua-
ru. Widowisk polskich autorów
współczesnych nadano 39.

W dyskusji mówiono o poważ-
nych osiągnięciach polskiego teatru

telewizyjnego, wysoko cenionego
nie tylko we własnym kraju, 15 lat
istnienia, ponad 1000 premier —
wszystko to stanowi materiał do
specjalnych publikacji, studiów i
opracowań, których dotychczas teatr
ten jeszcze się nie doczekał.

BEZCENNE IKONY ZOSTAŁA ZABEZPIECZONE

W 800-letnim Jarosławiu, w woje-
wództwie rzeczpospolite, powstała
pracownia konserwacji dzieł sztuki,
która specjalizować się będzie w za-
bezpieczaniu i restaurowaniu bez-
cennych ikon, których największy
zbiór w Polsce i Europie środkowej
posiada Rzeszowszczyzna.

WYSTAWA SZTUKI WIETNAŃSKIEJ

W salonie wystawowym poznań-
skiego Pałacu Kultury otwarto wy-
stawę grafik i rzeźb wietnamskiej.
Na wystawę składają się barwne
drzeworyty, dzieła sztuki ludowej
nieznanych autorów z różnych okre-
sów historycznych, oparte na ba-
śniach ludowych i mitologii wietna-
mskiej. Ponadto eksponowano 39 rzeźb
o tematyce wietnamskiej, które wy-
konał Cz. Siemiarczuk — kustosz
Muzeum Historii Polskiego Ruchu
Rewolucyjnego w Warszawie.

OSRODEK KULTURALNY W ZABYTKOWYM ZAMKU

Zabytkowy, XV-wieczny zamek w
Szydłowie, przekształcony zostanie
w duży ośrodek kulturalny. Dobiega
końca remont drugiego skrzydła
zamku, w którym znajdą pomiesz-
czenie powiatowa i miejska biblio-
teka, pierwsza w województwie kie-
leckim pracownia konserwatorska,
muzeum.

W oddanej już części zamku mie-
ści się Powiatowy Dom Kultury,
odbywają się odczyty, występy ze-
spółów artystycznych i spotkania To-
warzystwa Miłośników Ziemi Szyd-
łowieckiej.

kowych i oświatowych, trwają-
cych nieprzerwanie do jednego
miesiąca.

Wynagrodzenie za godziny
nadliczbowe wynikające z za-
stępstw chorych i urlopowanych
nauczycieli — wypłaca się za
godziny praktycznie odbyte
przez danego nauczyciela. Jed-
nakże w przypadku, gdy czas
zastępstwa i związanej z nim
nauki wynosi 5 lub więcej mie-
sięcy, nauczyciel zastępujący
otrzymuje wynagrodzenie za
czas o jeden miesiąc dłuższy od
liczby miesięcy, w ciągu których
faktycznie pełni zastępstwo.

Wynagrodzenie za godziny
nadliczbowe wypłaca się rów-
nież za tzw. krótkotrwałe za-
stępstwa, które trwają krócej
niż jeden miesiąc, np. za jedną
godzinę efektywną w danym
miesiącu. Wypłatę za jedną go-
dzinę efektywną wypłaca się
według 1/4 miesięcznej stawki
za jedną godzinę tygodniową.

Nauczycielce odpowiadającej wa-
runkom art. 10, ust. 2, wolno przy-
dzielić godziny nadliczbowe tylko
za wyrażną jej zgodą, wyrażoną na
piśmie. Nie należy jednak pozbawiać
takiej nauczycielki, bez jej zgody,
posiadanych godzin nadliczbowych, z
tego tylko powodu, że nauczycielka
jest w ciąży lub ma na utrzyma-
niu dziecko do 18 miesięcy.

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

"GŁOS" WYJASNIA

GODZINY NADLICZBOWE

Art. 10 1) W przypadkach
koniecznych nauczyciel może
być zobowiązany do odpłatnej
pracy w szkole w godzinach
nadliczbowych.

2) Nauczycielki w okresie od
czwartego miesiąca ciąży lub
mającej na utrzymaniu dziecko
do 18 miesięcy nie wolno za-
trudniać w godzinach nadlicz-
bowych bez jej zgody.

Przez pracę w godzinach nad-
liczbowych rozumieć należy
nauczanie lub spełnianie innych
zajęć obowiązkowych w wymia-
rze wyższym od wymiaru obo-
wiązkowego, określonego na
podstawie art. 9.

Szczegółowe wytyczne w tym za-
kresie zawiera instrukcja Ministe-
rstwa Oświaty z dnia 30 marca 1960
roku w sprawie przydziału godzin
nadliczbowych oraz zajęć dodatko-
wych nauczycieli (Dziennik Urzędowy
Ministerstwa Oświaty nr 5, poz.
79). W myśl tej instrukcji — wystę-
pujące w danej szkole godziny nad-
liczbowe powinny być rozdzielane
możliwie równomiernie między po-
szczególnych nauczycieli przy u-
względnieniu potrzeb organizacyj-
nych szkoły, kwalifikacji nauczycie-
li oraz ich konkretnej sytuacji ma-
terialnej i życiowej. Liczba przy-
dzielonych godzin nadliczbowych
jednemu nauczycielowi nie powinna
przekraczać 1/2 jego etatu. W przy-
padkach wyjątkowych, uzasadnio-
nych potrzebami szkoły bezpo-
średnio przełożona władza szkolna może
przydzielić nauczycielowi większą
liczbę godzin nadliczbowych.

Nauczyciela pozostającego na
pełnym etacie w jednej szkole
można zatrudnić dodatkowo w
innej szkole w wymiarze 1/2 je-
go etatu. W wyjątkowych przy-
padkach kurator okręgu szkol-
nego może zezwolić na zatrud-
nienie nauczyciela w ramach
zajęć dodatkowych w innej
szkole w wymiarze wyższym
niż 1/2 etatu. W tym przypadku
łączny wymiar godzin nadlicz-
bowych w szkole, na etacie któ-
rej pozostaje nauczyciel, i zajęć
dodatkowych w innej szkole nie
może przekroczyć łącznie jedno-
go etatu.

W jakich przypadkach nauc-
cielowi przysługuje wynagrodze-
nie za godziny nadliczbowe.

Stosownie do postanowień za-
rządzenia ministra oświaty z
dnia 22 stycznia 1953 roku — wy-
nagrodzenie za godziny nadlicz-
bowe przydzielone nauczycielowi
(wychowawcy) na dany rok
szkolny na podstawie zatwier-
dzonego podziału czynności gro-
na nauczycielskiego przysługuje
również na następujące okresy
nieobecności w służbie:

a) z powodu choroby nauc-
ziela — przez okres 3 miesięcy;
b) delegacji służbowych trwa-
jących nieprzerwanie do 1 mie-
siąca;

c) odsunięcia od czynności
służbowych w celu zapobieżenia
rozszerzeniu choroby zakaźnej
panującej w rodzinie nauczycie-
la (wychowawcy);

d) pełnienia czynności oby-
watelskich nałożonych przepisami
prawa, trwających nieprzerwa-
nie do 1 miesiąca;

e) odbywania ćwiczeń wojsko-
wych;

f) ferii szkolnych i dni uzna-
nych przez obowiązujące prze-
pisy za wolne od nauki;

g) urlopów macierzyńskich;
h) urlopów płatnych dla do-
kształcania się, dla celów nau-